KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIV. SOSNOWIEC, CZWARTEK 12 STYCZNIA 1933 R. Nr. 12.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenumerata miesięczna 3.00 zł. Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową 0.50 zł. | Cena egzempl. 15 groszy.





PUCZ KOMUNISTYCZNY W HISZPANJI.

Konny patrol policji madryckiej eskortuje pojmanych rewolucjonistów do więzienia. Niedzielny pucz komunistów hiszpańskich został we wszystkich większych miastach jak Madryt, Barcelona i in. w zarodku stłumiony.

USTAWA SAMORZĄDOWA I BUDŻET MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

NA POSIEDZENIU KOMISYJ BUDŻETOWYCH.

WARSZAWA, 11.1. Sejmowa komisja administracyjna obradowała dziś od 8 rano do 10.30 nad ustawą samorządową. Omawiano pośredniość wyborów do rad gminnych. W obszernej dyskusji przemawiali posłowie wszystkich ugrupowań. Posłowie Rymar i Wierczak z Klubu Narodowego wykazywali, że wprowadzenie na terenie Małopolski Wschodniej gminy zbiorowej bez należytego zabezpieczenia interesów polskiej ludności w gromadzie przez wprowadzenie do gminy zbiorowej pośredniego głosowania i przez łączenie tam małych kolonij polskich z gminami ruskiemi uniemożliwi zapewnienie należytej reprezentacji polskiej i w gminie i w sejmiku.

Mimo to głosami BB. przyjęto wniosek posła Ducha, iż radnych gminnych wybierają radni, gromady oraz sołtysi i podsołtysi w okręgach wyborczych.

Po dyskusji poseł Polakiewicz, odpowiadając mówcom ruskim, oświadczył imieniem BB., iż dla nich przy układaniu ustawy nie decydują motywy wyznaniowe, grupowe i etniczne, a chcą dać dobrą ustawę samorządową dla lojalnych obywateli kraju.

Poseł Wierczak, odpowiadając na te deklaracje, stwierdził, że najbardziej lojalnym żywiołem na ziemiach wschodnich jest żywioł polski i lekceważenie interesów tego żywiołu w ustawie nie jest ani państwowe, ani patrjotyczne.

„Panowie — oświadczył poseł Wierczak — stojąc na stanowisku jednolitej gminy Polesia, Poznania i Pomorza, odbieracie prawa, nadane przez naczelną radę ludową tym ziemiom, co w dzisiejszym momencie ciągłego ataku na Pomorze jest także ze stanowiska państwowego szkodliwe. Gdybyśmy stali na stanowisku partyjnem, to odpowiadałoby naszym interesom to, co panowie robicie na tych ziemiach, a co nie jest zgodne z sentymentem tamtejszej ludności, wywołuje coraz większą przepaść między obozem rządowym a tamtejszem społeczeństwem. Najlepszym dowodem są ostatnie wybory do sejmików, gdzie mimo przysłania na tamten teren starostów ziem wschodnich i stosowania swoistych metod wyborczych, BB. poniosło zrozumiałą klęskę. Interes państwowy jednak wymaga, aby tak ważnej ustawy, jak samorządowa, dla pryncypjalnej zasady, że gmina w całej Polsce ma być jednolita, tamtym ziemiom nie narzucać“.

Dalsze obrady toczyły się popołudniu.

WARSZAWA, 11.1. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej omawiany był budżet Ministerstwa sprawiedliwości.

Posiedzenie, na które przybył minister sprawiedliwości p. Michałowski z całym sztabem urzędników, rozpoczęło się od referatu posła BB. p. Seidlera. Referent poruszył obszernie sprawę sądów doraźnych, dowodząc, że wprowadzenie ich było konieczne i popierając swoje wywody cyframi. Wykazuje, że przed wprowadzeniem sądów doraźnych w okresie rocznym było 120 wypadków szpiegostwa, 12458 napadów i rabunków 1757 morderstw i 3470 podpaleń, a przestępczość ta miała charakter progresywny.

Sądy doraźne wprowadzone zostały 2 września 1931 r. Statystyka przestępstw popełnionych na wprowadzeniu sądów doraźnych w okresie pięciu kwartałów wykazuje 103 wypadki szpiegostwa, 1194 napadów i rabunków, 1342 morderstw i zabójstw, 2619 podpaleń.

W r. 1931 za okres 4-miesięczny sądzono postępowaniem doraźnem w 35 sprawach 54 osoby. Do 31 grudnia 1932 r. sądzono w 137 sprawach 251 osób, z czego do postępowania zwykłego przekazano 41 osób. Na karę śmierci skazano w roku 1931 29 osób, w r. 1932 120 osób, z czego ułaskawiono 42 osoby.

Po przemówieniu posła Seidlera zabrał głos b. marszałek Sejmu, poseł Wojciech Trąmpczyński.

P. marszałek Trąmpczyński przypomina, że tragedja sądownictwa w Polsce zaczęła się od czasu, gdy p. Car objął stanowisko wiceministra sprawiedliwości, w czasie gdy p. Meysztowicz był ministrem. P. Car został ministrem raz i drugi. Przeprowadził pierwszą czystkę. Przyszedł po nim prokurator Brześcia p. Michałowski. I ten przeprowadził drugą czystkę.

P. marsz. Trąmpczyński cytuje liczne przykłady, które wywołują wielkie wrażenie. Opowiada o procesie Małychy w Bydgoszczy, o sędzim Chodeckim, referencie w drugiej instancji w procesie brzeskim, o sędziach Palędzkim, Tomaszewskim itd.

Sanacyjni posłowie tym razem zachowują się spokojnie, jedynie posłowie Burda i Wagner usiłują kilkakrotnie przerwać mówcy.

ZGON

PROF. O. BALCERA.

WARSZAWA, 11.1. (Tel.wł.). Zmarł we Lwowie prof. O. Balcer. Prof. Balcer był jedną z najwybitniejszych osobistości w świecie naukowym. Był długoletnim prezesem Towarzystwa naukowego we Lwowie. Najgłośniejszem jego wystąpieniem była obrona praw Polski do Morskiego Oka. Ostatnie jego wystąpienie odnosiło się do sprawy brzeskiej i do obrony autonomii na uniwersytetach.

ROBOTY DROGOWE

NA TERENIE ZAGŁĘBIA.

WARSZAWA, 11.1. (Tel.wł.). Rząd ma zamiar budować szosy Katowice — Będzin — Zawiercie — Częstochowa; Katowice — Kraków — Miechów oraz Miechów — Radom. Ogólny koszt wynosi około 120 milj. złotych. Na robociznę użyte będzie około 40 proc. tej sumy. Prace mają się rozpocząć w kwietniu. Przy robotach ma znaleźć pracę kilka tysięcy robotników.

Sukces młodzieży polskiej

na obradach międzynarodowej konferencji w Szwajcarji.

ST. MORITZ, 11.1. Zakończyły się tutaj parodniowe obrady Rady administracyjnej międzynarodowej konferencji studentów (C. I. E.). W obradach uczestniczyło 20 przedstawicieli związków młodzieży akademickiej w poszczególnych państwach. Zjazdowi przewodniczył delegat polskiej młodzieży i prezes Rady C. I. E., Jan Pożaryski. Rada uchwaliła jednomyślnie nowy statut i ukonstytuowała swoje organy. Polska otrzymała nowe miejsce w zarządzie i otrzymała mandat na prowadzenie biura samopomocowego w Warszawie. Delegat Polski wejdzie w skład komitetu podróży w Londynie. Polska przewodniczyć będzie komitetowi organizacyjnemu olimpjady akademickiej sportów zimowych w Bardonecchia oraz sportów letnich w Turynie.

W czasie obrad Rady administracyjnej C. I. E. serdeczne życzenia nadesłał prezydent konfederacji szwajcarskiej Schulthess, szwajcarski minister spraw zagranicznych Motta oraz ministrowie spraw zagranicznych Francji i Anglji. Prezesowi Pożaryskiemu wyrażono podziękowanie za reorganizację i usprawnienie konfederacji oraz zlecono przygotowanie referatu w sprawie wejścia do C. I. E. studentów sowieckich i niemieckich.

Zarząd Rady administracyjnej obradować będzie w kwietniu w Londynie, kongres C. I. E. odbędzie się we wrześniu w Wenecji. Z okazji zjazdu w St. Moritz odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem 250 akademików.

Odznaczenie

PROF. ZIELIŃSKIEGO.

WARSZAWA. 11.1. (Tel.wł.). Uniwersytet w Madrycie nadał prof. Tadeuszowi Zielińskiemu tytuł profesora honoris causa.

Program Roosevelta

W POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

NOWY JORK, 11.1. Prezydent Roosevelt konferował wczoraj w Nowym Jorku z płk. House.

Konferencji przypisują tu wielkie znaczenie, ponieważ nastąpiła bezpośrednio po naradach Roosevelta z sekretarzem stanu Stimsonem.

Prasa widzi w rozmowie Roosevelta z Housem dowód, że nowy prezydent natychmiast po objęciu władzy uczyni w polityce zagranicznej decydujące posunięcia.

Marsz Japończyków

W GŁĄB CHIN.

LONDYN. 11.1. — Z Tokjo donoszą: Wojska japońskie posuwają się dalej w głąb terytorjum chińskiego pomimo ostrej zimy. Oddziały kawalerji japońskiej wspomagane przez samoloty, zajęły wczoraj miasto Czumenkau, położone o 25 kilometrów na północ od Szanghaju.

Manifestacje w Niemczech

W 10-CIO LECIE OKUPACJI RUHRY.

BERLIN, 11.1. — W 10-tą rocznicę wkroczenia wojsk okupacyjnych do Zagłębia Ruhry prasa niemiecka ogłasza enuncjacje czołowych polityków Rzeszy, którzy taktykę biernego oporu, stosowaną przez rząd kanclerza Cuno stawiają dziś Niemcom za wzór „walki o honor i wolność narodu".

Rocznicę okupacji Ruhry wyzyskano również do propagandy masowej, zorganizowanej przez związki nacjonalistyczne. W Essen odbyła się wczoraj olbrzymia manifestacja oddziałów Stahlhelmu. W obchodzie uczestniczyli przedstawiciele władz oraz delegaci stronnictw politycznych. Jeden z mówców radca Mahnken, oświadczył, że walka o swobodę przestrzeni, potrzebnej niemcom do życia, nie została ukończona i że naród niemiecki ma prawo domagać się suwerenności zbrojeń w zdemobilizowanej strefie zachodniej.

Komuniści

NA DRUGIEJ PÓŁKULI.

HAWANA, 11.1. Na Kubie, a zwłaszcza w miastach Havana i Santiago doszło do rozruchów komunistycznych. Jest kilka osób rannych. Dokonano licznych aresztowań.

Sowiety wysiedlają ludność

Z LENINGRADU.

RYGA, 11.1. W związku z wprowadzeniem systemu paszportowego w Sowietach, władze sowieckie w Leningradzie przystąpiły do wysiedlenia tej części ludności, która nie może wykazać się miejscem stałego zatrudnienia w północnej stolicy Sowietów. Eksmisja z mieszkań i wysiedlenie z miasta odbywa się w trybie doraźnym pod dozorem milicji i oddziałów GPU., pomimo silnego mrozu, panującego obecnie w Leningradzie.

Sowiet leningradzki wydał zarządzenie o natychmiastowem wykorzystaniu zwolnionych mieszkań dla robotników, zamieszkujących dotychczas w barakach. Pociągi, odchodzące z Leningradu, przepełnione są wysiedlonymi obywatelami sowieckiemi, którym przydzielono, jako miejsce stałego zamieszkania, okręgi prowincjonalne.

Bomby cuchnące

NA WIECU KOMUNISTÓW.

BERLIN, 11.1. W czasie wiecu komunistycznego na przedmieściu Friedrichshain doszło wczoraj wieczorem do krwawej utarczki między bojówką komunistyczną i hitlerowcami, którzy przemocą wdarli się na wiec.

Umundurowana szturmówka narodowo - socjalistyczna zepchnięta przez policję w przyległe ulice, odpowiedziała strzałami rewolwerowemi. Kilku szturmowcom udało się wejść do sali obrad, gdzie rzucili bomby cuchnące między zebranych.

Dwu komunistów odniosło ciężkie rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

„Klub trzynastu"

WALCZY Z PRZESĄDAMI.

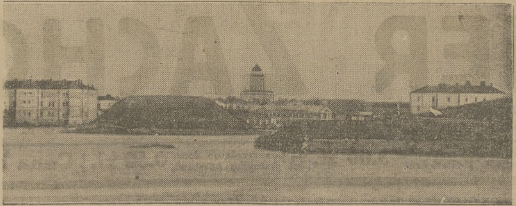
NOWY JORK, 11.1. W Chicago 13-tu członków towarzystwa walki z przesądami rozpoczęło od 1 stycznia 13-dniową walkę ze złemi przesądami. Biją oni lustra, rozsypują sól, przechodzą pod drabinami, zapalają papierosy trzech przy jednej zapałce, opowiadają o swoich powodzeniach nie wystukują przytem palcem po suchem drzewie itd.

W piątek 13 stycznia urządzają oni uroczysty obiad, podczas którego zostaną wygłoszone przemówienia, potępiające przesądy.

Samobójstwo

CÓRKI TROCKIEGO.

BERLIN, 11.1. „Volkszeitung" donosi, że córka Trockiego, Wołkowa, przebywająca od dłuższego czasu na kuracji w Berlinie, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Powodem tego kroku była obawa, że grozi jej wydalenie z granic Niemiec.



Jak donosiliśmy wczoraj w tych dniach nastąpił olbrzymi wybuch w największej fortecy finlandzkiej Olmac Elliot. Na ilustracji ogólny widok fortecy.

Francuzi nie godzą się

na attaches wojskowych Niemiec.

BERLIN, 11.1. Wczorajsza zapowiedź ministerstwa Reichswehry o zamierzonej nominacji attaches wojskowych Rzeszy w stolicach państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, jak to było do przewidzenia, spotkała się z zastrzeżeniami kół politycznych we Francji. Wymownym dowodem tych zastrzeżeń jest komentarz, ogłoszony dzisiaj przez „Petit Parisien", który stwierdza, iż zamierzenia ministerstwa Reichswehry stoją w sprzeczności z artykułem 179 traktatu Wersalskiego, który zakazuje Niemcom posiadania attaches wojskowych w państwach obcych. Dlatego, aby attache wojskowy niemiecki mógł być przydzielony do poselstwa niemieckiego zagranicą, musi on otrzymać zgodę odnośnego rządu. Przepisy traktatu Wersalskiego, traktujące o attaches wojskowych Rzeszy, obowiązują i nie zostały zniesione. Zmiana mogłaby nastąpić tylko na podstawie przyszłej, powszechnej konwencji rozbrojeniowej.

Z komentarza „Petit Parisien" wynika, iż wątpliwem jest, czy rządy państw europejskich zgodzą się na akredytowanie attaches wojskowych Rzeszy i że sprawa ta będzie prawdopodobnie przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Ratowanie finansów we Francji

Namiętna walka stronnictw.

PARYŻ, 11.1. Opracowany przez ministra finansów Cherona plan sanacji finansów francuskich przewiduje zmniejszenie płac urzędniczych o 50 proc. oraz redukcję rozmaitych dodatków do pensyj urzędniczych. Podwyższona została granica wieku, upoważniająca do pobierania emerytury. Dla weteranów wojny z 50 na 55 lat, dla pozostałych z 55 na 60 lat. Przewidziana jest także rewizja pensyj inwalidzkich.

Plan przewiduje także podwyższenie podatku dochodowego, od uposażeń, od samochodów i od napojów alkoholowych. Niektóre dzienniki zapowiadają wprowadzenie nowych podatków na kawę, cukier i podwyższenie podatku od kuponów.

PARYŻ, 11.1. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów rozpatrzony zostanie plan sanacji finansów francuskich w układzie ministra Cherona. Rząd nie jest jednomyślny w sprawie przyjęcia tego plan. Dyskusja zapowiada się burzliwie.

Premjer Paul Boncour i minister finansów Cheron prowadzą w dalszym ciągu rokowania ze związkami urzędników, aby nakłonić ich do ofiar na rzecz państwa.

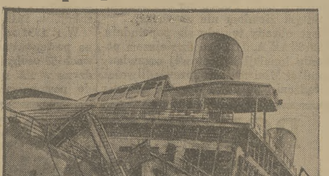
Socjaliści, wykorzystując niezadowolenie, panujące wśród urzędników, zapowiadają zgłoszenie w Izbie własnego planu sanacji finansów, który przewiduje redukcję wydatków na obronę kraju i wprowadzenie monopolów państwowych

Żałosne szczątki „Atlantique'u"

Wędrówka po pokładzie.

PARYŻ, 11.1. Na mocy rozporządzenia ministra francuskiej marynarki handlowej wstęp na „Atlantique" zabroniony jest dla wszystkich, za wyjątkiem ekspertów.

Mimo to współpracownik „Petit Journal" zdołał przedostać się na pokład zniszczonego przez pożar olbrzyma. Centralny pokład pod dachem, nazywany „rue de la Paix", tonie w ciemnościach. Ręczna elektryczna latarka rzuca światło na watrząsający obraz zniszczenia.



„ATLANTIQUE" PO POŻARZE.

Na każdym kroku kawały pokręconego od żaru żelaza, rozbite szkło, popsute przez płomienie towary sklepów. Z sufitu zwisają przewody elektryczne. Na żelaznej podłodze gruba warstwa popiołu.

Dalej latarka rzuca światło na szeregi jakichś białych sarkofagów. To są ocalałe od pożaru wanny. Jeszcze dalej były prawdopodobnie kabiny, gdy tu i ówdzie leżą sprężyny mat[illegible]. Temperatura odrazu podnosi się, [illegible] oddychać: gdzieś głęboko wdole poż[illegible] trwa nadal.

Zejść nadół do oddziału maszyn absolutnie niemożliwe. Ze schodów pozo pozostało. W olbrzymim lokalu jadalni I-ej klasy pozostały tylko żelazne nóżki od stołów, oraz całe góry zbitego naczynia, porcelany i szkła. Jakimś cudem ocalało kilka nieodkorkowanych butelek. Wielki zegar stanął na godzinie 6 min. 35 rano. To wszystko, co pozostało z „Atlantique".

PARYŻ, 11.1. Według ogłoszonych w prasie informacyj, przyczyną pożaru parowca „Atlantique" było zapalenie się 30 materaców, złożonych w jednej z kabin III klasy. Pożar mógł powstać zarówno wskutek krótkiego spięcia, jak i rzucenia niedopałka papierosa lub palącej się zapałki.

Anglja przeprasza

ZA INCYDENT RADJOWY.

LONDYN, 11.1. Cała prasa angielska ogłasza komunikat radja brytyjskiego, donoszący o wizycie sir Johna Reith'a u ambasadora Skirmunta i oświadczający przytem, że incydent w ciągu tej wizyty zlikwidowano po przyjacielsku.

„Daily Herald" komunikuje, że dyrektor radja sir John Reith wyraził wobec ambasadora Skirmunta przeproszenie w imieniu radja angielskiego i wyjaśnił, że incydent powstał wskutek tego, że kierownik działu nie był obecny i zastępował go tego wieczora kto inny, niedoświadczony.

Stłumienie rewolucji

W HISZPANJI.

PARYŻ, 11.1. — Według oświadczenia hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych, w Saragossie, Barcelonie i Sevilli panuje od wczoraj całkowity spokój.

Podjęto energiczne dochodzenia, mające na celu stwierdzenie, skąd pochodzi materjał wybuchowy, broń oraz pieniądze, służące do zorganizowania ruchu, który ma charakter czysto anarchistyczno - syndykalistyczny.

Król włoski

Z WIZYTĄ U WŁADCY EGIPTU.

RZYM, 11.1. Król włoski Wiktor Emanuel udaje się do Egiptu, by rewizytować króla Fuada, który w roku 1931 złożył wizytę w Rzymie.

Podróż do Egiptu odbędzie król włoski na pokładzie swego jachtu prywatnego, który eskortować będą cztery jednostki bojowe.

Do świty królewskiej należeć będą wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych z szefem gabinetu ministra baronem Aloisi an czele.

Pobyt króla w Egipcie potrwa dwa tygodnie.

NA KANWIE.

Zemsta dziewicy

Miłość to piękny ale i delikatny kwiat wyrosły na glebie uczuć ludzkich. Nic tedy dziwnego, że pierwszy podmuch jesiennego wichru zmroził kwiat uczuć cudnie kiełkujący na wiosnę i rozkwitły latem między p. Henią N. i panem Wacławem J.

Narzeczeństwo w pierwszych dniach października zostało zerwane. Było trochę łez wypłakanych w poduszkę w ciszy panieńskiego pokoju. Było parę lampek zorganizowanych przez wiernych przyjaciół Wacia dla rozerwania ofiary nieszczęśliwej miłości.

Kuracja polegająca na wstrzykiwaniu dużych dawek wyborowej do żołądka pacjenta pomogła do tego stopnia, że pan Wacław począł obojętnie przechodzić obok dawnej swej miłości, a nawet patrzył na nią drwiąco i nie kłaniał się wcale.

P. Henia zniosła obelgę dwa razy, ale za trzecim spotkawszy exnarzeczonego na ulicy grzmotnęło go piąstką w melonik z taką siłą, aż potoczył się pod nadjeżdżający samochód.

Pan Wacław wezwał policjanta i panna Henia stanęła przed sądem.

— Dlaczego pani to zrobiła? — pyta sędzia.

— Dlatego, że ten pan jest skończony cham i chciałam go nauczyć grzeczności.

— Będzie to pannę kosztowało 10 złotych grzywny.

— Chętnie zapłacę, ale chama nauczyłam!

— Dobrze, ale co będzie z moim kapeluszem... jestem stratny 18 złotych — oświadcza oskarżyciel odwijając z gazety „przejechany" melon. Istotnie kapelusz przedstawia widok żałosny. Koło samochodu zamieniło go w jakiś czarny naleśnik.

Mimo to panna Henia, nie chce słyszeć o zapłaceniu odszkodowania, mówiąc, że kapelusz był już przedtem bardzo sfatygowany.

— Przecież pan Wacław dobrze pamięta, jak mu melon zleciał do Przemszy. A wtedy w kinie na „10-ciu z Pawiaka" nie usiadł panu jeden facet na kapeluszu? Co to jeszcze nie chciał wstać i oddał melonik dopiero po przedstawieniu... To przy mnie, a ludzie mówią jeszcze, że jak ten pan chodził do jednej mężatki, to mąż go z czwartego piętra po schodach do samej bramy kolował. Wszystko to się działo w tym kapeluszu. Owszem gatunek nie można powiedzieć miał dobry, ale po tylu przejściach był wart najwyżej złotówkę.

Pan Wacław nie chciał słyszeć o tak małej sumie. Ponieważ zaś nie zgłosił przed sprawą powództwa cywilnego, sędzia żądanie odszkodowania oddalił i zalecił mu poszukiwać swych pretensyj na drodze cywilnej.

Co do nas to radzimy p. Wacławowi zemsty zaniechać, kupić sobie nowy kapelusz, ale tym razem miękki pilśniowy, takiemu i samochód newiele zrobi, taki bardzo łagodzi skutki spadania ze schodów..

PROPAGANDA NIEMIECKA

Fakt, że t. z. B. B. C. t. j. Radjo brytyjskie, pozostające pod kontrolą rządu, otwarło w noc noworoczną na oścież wrota wymierzonej przeciw Polsce propagandzie niemieckiej, wywołał ze strony naszego rządu akcję dyplomatyczną. Niewątpliwie były przyczyny do takiego wystąpienia i należało interwenjować ze względu na przyszłość. Ale nie noty Ministerstwa spraw zagranicznych są najlepszym środkiem przeciw wrogiej nam agitacji. Propagandę musi się odpierać przedewszystkiem propagandą.

Trzeba zdać sobie sprawę, że wielkie agencje międzynarodowe — bo mimo firm są w gruncie rzeczy międzynarodowe — traktują sprawy polskie pod pewnym kątem widzenia. Dlaczego tak się dzieje, łatwo ocenić. Agencje te są narzędziem wielkiego kapitału, który oddawna prowadzi konsekwentną politykę filogermańską zmierzającą do wydarcia Polsce Pomorza, zwanego tendencyjnie i bezczelnie kurytarzem. Nadto w wielkich kuźniach wiadomości, które potem obiegają świat i kształtują opinje, zajęci są przeważnie ludzie rasy niearyjskiej. Stąd płyną także pewne predyspozycje, dla Polski bynajmniej niekorzystne.

Weźmy konkretny przykład. Oto depesza, która w różnych formach obiegła prasę angielską. Biorę ją z popularnego dziennika „Daily Sketch", w którym miała szczególnie znamienną formę:

„Polski pogrom. Kilku Żydów zabitych i ponad 70 rannych w sławnem mieście.

Widownią gwałtownych rozruchów antyżydowskich jest Lwów (południowa Polska), sławne miasto, dawniej znane jako Lemberg, a w półurzędowym komunikacie, wydanym wczoraj wieczorem, rząd nakazuje ukaranie wszystkich winnych i szybkie przywrócenie porządku.

Kilku Żydów zabito, a zgórą 70 rannych przyjęto do szpitala".

Zanalizujmy tę depeszę. Dlaczego dobrze wychodzi w niej rząd polski, nie będę rozważał. W każdym razie cieszyć się należy, że go nie zaatakowano. Dlaczego jednak przemilczano przyczynę zajść i ogłoszono, że kilku Żydów zabito, gdy wszyscy wiedzą, że jedyny trup padł po stronie chrześcijańskiej i dopiero potem nastąpiły rozruchy? Nie wynikło to z pewnością z sympatji do Polaków, ani do Lwowa. Warto też zwrócić uwagę na użycie nazwy. A więc polskie miasto nazywało się dawniej Lemberg? Najwidoczniej autor depeszy marzy o tem, aby jeszcze kiedyś tak nazywało się w przyszłości.

Wydaliśmy na propagandę dość dużo, wydając kosztowne książki, których przeważnie nikt nie czytał, w pewnych wypadkach odznaczające się zabarwieniem partyjnem, a zapominaliśmy i zapominamy o najważniejszej rzeczy, na której musi polegać każda propaganda: o systematycznem prostowaniu fałszów i podawaniu do wiadomości obcych społeczeństw prawdy, i to przez gazety codzienne, docierające do szerokich mas ludności.

Wróćmy do przytoczonych konkretnych przykładów. O ile idzie o zajścia antyżydowskie we Lwowie, należało postarać się aby suchy i ścisły opis najważniejszych faktów obiegł prasę codzienną, a zagranica wiedziała, że medal ma jednak dwie strony i że Polska nie jest klasycznym krajem pogromów, wybuchających co jakiś czas — tak sobie, bez przyczyny.

Co do kwestji Pomorza, to trzebaby pamiętać, że Niemcy i popierające ich żywioły wytężają wszystkie siły, aby sprawę fałszywie przedstawić i urabiają opinje publiczną systematycznie, na każdym kroku, przy pomocy artykułów, wzmianek, słuchowisk, obrazków, filmów i tysięcznych innych środków. Z tem wszystkiem nasze stanowisko jest silne, ponieważ mamy za sobą statystykę — blisko 90 proc. ludności polskiej w „kurytarzu". To orzech nie łatwy do zgryzienia, nawet dla najsprytniejszych agentów i propagandzistów. Ale i najsilniejsze pozycje zdobywa się, gdy są niedbale bronione. Obowiązkiem naszym jest zmobilizować przeciw akcji promieniemieckiej wszystkie środki, jakiemi ona operuje, a zwłaszcza postarać się o jak najczęstsze prostowanie jej kłamstw w prasie codziennej.

Aby jednak to było możliwem, trzeba paru warunków: Propaganda musi być w rękach ludzi mądrych, obznajmionych z terenem, w szczególności z prasą, nie odbieranych z punktu widzenia partyjnego i dla zasług partyjnych. Muszą to być prawdziwi Polacy (zmiana nazwiska nie wystarczy). Wewnętrzne sprawy polskie nie powinny odgrywać w ich akcji żadnej roli, powinno iść nie o osobistości, ale o Polskę i o żywotne dla niej kwestje.

Te postulaty są zarazem wykazem przyczyn, dla których nasza propaganda zagraniczna dotychczas nie spełnia zadania — ani w przybliżeniu.

W. T.



Moment przemówienia ministra spraw wewn. Rzeszy niemieckiej dra Brachta na otwarciu wystawy. Przed mównicą znajduje się model ratusza z Marienburga

Antypolski charakter

wystawy wschodniopruskiej w Berlinie.

Staraniem „Reichsverband der heimattreuen Ost-und Westpreussen" otwarta została w ostatnią niedzielę w Berlinie wystawa pod hasłem: „Jak cierpią i pracują Prusy Wschodnie". W otwarciu wystawy brał udział szereg wybitnych osobistości z życia politycznego Niemiec, a min. spraw wewnętrznych, dr. Bracht, wygłosił przemówienie, stanowiące niesłychany atak na postanowienia traktatu wersalskiego, który ustalił granice wschodnie Niemiec.

Wystawa — mówił min. Bracht — uwypukla ogrom niedoli, w jakiej Prusy Wschodnie, mimo zarządzonej pomocy, się znajdują. Z tego więc miejsca pragnę to stwierdzić i w całej Rzeszy wzbudzić zrozumienie dla faktu, że sytuacja Prus Wschodnich, naskutek pociągnięcia granic przez traktat wersalski, jest nie do zniesienia i że wszystkie te zarządzenia służą jedynie do przetrwania okresu niedającego się utrzymać, nigdy zaś nie mogą one oznaczać ostatecznego rozwiązania sprawy".

Wystawa sama jest zarzucona mapami, wykresami, fotografjami itd., mającemi wykazać z jednej strony niedolę gospodarczą i polityczną prowincji, z drugiej zaś strony zachęcić odpowiednie czynniki Rzeszy do głębszego, niż dotąd, zainteresowania się losami „odciętej" prowincji. Jedna z map stwierdza, jakoby w r. 1913 przeszło połowa eksportu wschodniopruskiego szła na teren dzisiejszego Pomorza polskiego! Z innej mapy dowiadujemy się, że w okresie od 1928—1931, sprzedano na przymusowych, licytacjach 133 objekty gospodarcze, liczące ogółem 130.000 ha. Całość wystawy obliczona jest najzupełniej wyraźnie na cele polityczno-propagandowe, a ostrze jej skierowane całkowicie niedwuznacznie przeciwko Polsce.

Hiszpanja będzie się zbroić.

Dziś jest słabo przygotowana do obrony.

Szef rządu hiszpańskiego, premjer Azana, zaalarmował nie tak dawno opinję publiczną republiki oświadczeniem o konieczności reorganizacji sił zbrojnych Hiszpanji i przygotowaniu jej do odparcia ataku, gdyby kiedykolwiek niebezpieczeństwo takie zawisło nad młodą republiką. Premjer Azana jest zdania, że Hiszpanja nie jest obecnie przygotowana do prowadzenia skutecznej wojny obronnej i że ta lekkomyślna polityka może się odbić fatalnie w przyszłości na bezpieczeństwie państwa.

Oto co mówi premjer:

„Jeśli Hiszpanja nie wzmocni kadrów oficerskich i organizacji wojskowej, nie będzie ona w stanie obronić się przed napadem. Oświadczyłem to w Kortezach i powtarzam, to jeszcze raz publicznie, aby nie oskarżano rządu o lekkomyślność i brak przezorności w razie katastrofy".

Oświadczenie Azany wywołało w prasie hiszpańskiej liczne komentarze. Były minister, Santiago Alba, ogłosił artykuł w tej sprawie, w którym stwierdza, iż na nic się nie przydadzą kosztowne zbrojenia, o ile Hiszpanja nie przeorganizuje zupełnie swojej struktury ekonomicznej i nie stworzy silnego, ciężkiego przemysłu.

Przy tej okazji min. Alba wypomina poprzedniemu rządowi wielkie koszty fortyfikacyj na granicy francusko - hiszpańskiej, które spowodował ówczesny minister wojny, wówczas gdy minister spraw zagranicznych Hiszpanji propagował politykę zgody i pokoju z Francją. Gdyby, ciągnie Alba, nowa wojna wybuchła w Europie, granice Hiszpanji znalazłyby się w niebezpieczeństwie.

„Kraj nasz nie byłby w stanie przeciwstawić się pomimo największych wysiłków „gestowi" eskadry wojennej angielskiej lub francuskiej, czy też obu połączonych potęg. Hiszpanja nie mogłaby dzisiaj bez pomocy innych państw przeciwstawić się np. obronie Italji, której siły zbrojne w ostatnich latach wzrosły w sposób fantastyczny".

„Nikt w Hiszpanji, ciągnie Alba, nie powinien zapominać ani na chwilę o trzech punktach żywotnych: o wyspach Balearskich, Kanaryjskich, o Afryce... to trzy pozycje, o posiadanie których może w każdej chwili rozgorzeć konflikt między państwami europejskiemi. Z drugiej zaś strony Marokko hiszpańskie jest stałym objektem pożądania ze strony innych państw, a posiadanie tej kolonji naraża Hiszpanję na wielkie niebezpieczeństwo. Francja chciałaby zabezpieczyć swoje Marokko przez rozciągnięcie swej władzy nad hiszpańskiem Rio d'Oro".

Wywody, argumenty b. ministra Alby pokrywają się w zupełności z argumentami Azany, który wzywa ogół do podjęcia szerokiej akcji w celu odnowienia i wzmocnienia kadrów wojskowych, jakiemi rozporządza Hiszpanja. Z tych wszystkich argumentów przebłyskuje wszakże jedna myśl: pokój w Europie spoczywa na niepewnych fundamentach, wojna jest bardzo prawdopodobna.

E. R.

Z DNIA.

WITOS O MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

„Kurjer Warszawski" ogłosił artykuł posła Witosa, który, jak zaznacza redakcja, jest fragmentem obszerniejszej pracy, opartej na obserwacji stosunków obecnych w Małopolsce Wschodniej. Autor wychodzi z założenia, że „dla utrzymania tego kraju dla państwa polskiego, dla naprawienia błędów przeszłości konieczne było i jest utrzymanie polskiej ziemi w polskiem posiadaniu".

Po wojnie, pisze poseł Witos:

„chłopi z zachodu ruszyli masowo na wschód, sprzedając sąsiadom swoje drobne gospodarstwa. Był czas, kiedy na stacjach kolejowych aż się od nich roiło. Przyszła dla nich zaraz pomoc państwowa w postaci tańszych kredytów i materjałów budowlanych, daleko idących zniżek kolejowych i t. p. W kilku powiatach osadnicy bardzo wydatnie zmienili stosunek procentowy ludności na korzyść Polaków".

Dorabiali się szybko. Powstawały nowe polskie osady. Osadnicy pozyskiwali wpływ na ludność ruską. Akcja ta była popierana przez rząd stronnictw polskiej większości, który sprawę osadnictwa uznał za jedną z najważniejszych.

Po przewrocie majowym zapanowały nowe stosunki w Małopolsce Wschodniej. Inną politykę zastosowano do ruchu ukraińskiego.

„Na politykę ustępstw i pobłażliwości Ukraińcy odpowiedzieli po swojemu: napadami i sabotażem. Polacy na Wschodzie poczuli raptem, że im się ziemia usuwa z pod nóg".

Wobec tego stanu rzeczy:

„Co parę dni zaczęli się zjawiać w Tarnopolu, Brzesku, Rzeszowie, osadnicy z Małopolski Wschodniej, szukający jakiegoś kawałka gruntu do kupienia. Pytamy się, co to ma znaczyć? Krótka odpowiedź: „Swoje na wschodzie sprzedałem, a teraz tu przychodzę". Komu sprzedałeś? — Rusinowi, brzmi odpowiedź, bo tam kto inny nie kupi. Dlaczego to sprzedałeś? Odpowiedź: Nie mogłem wytrzymać — i ta sama śpiewka w nieskończoność".

Pos. Witos, który świeżo odwiedził Małopolskę Wschodnią, oświadcza:

„Tak osadnicy, jak i tamtejsi Polacy, zgodnie stwierdzili smutny fakt, że rolę polskiego osadnictwa na wschodzie należy uważać za skończoną. Nikt dziś nie kupuje, mimo, że podaż jest ogromna, że ziemię można dostać za jedną czwartą niedawnej jeszcze wartości, że w niedługim czasie wszystko dostaną taniej".

„Wiadomo — konkluduje poseł Witos — że kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Wyrok ten muszą dziś do siebie zastosować Polacy na wschodzie. Cofają się szybko i bezładnie na wszystkich polach i odcinkach. Zły to jest znak, niepokojący i dziwny, jeżeli się mieszka na swojej ziemi i we własnem państwie".

Refleksje wodza stronnictwa ludowego godne są ze wszech miar zastanowienia i dyskusji.

W przededniu odnowienia

ŚW. KOLEGJUM KARDYNALSKIEGO.

Obecnie św. Kolegjum kardynalskie składa się z 58 purpuratów, w tem 27 cudzoziemców i 26 Włochów. — 17 kardynałów brakuje więc do całości senatu.

Jeden jedyny kardynał kreowany za Leona XIII pozostał przy życiu, a jest nim Skrbeński z Pragi, z innych 7 z nominowania przez Piusa X, 14 przez Benedykta XV i 31 przez Piusa XI.

Jak więc widzimy z powyższego, Ojciec św. jest tym Papieżem, który niemal całkowicie odnowi św. Kolegjum kardynalskie.

LISTY Z GWIAZD.

...„JAK JESIENNE LIŚCIE PURPUROWE...“

Czasem się wydaje, że głos, który słyszymy przez radjo ma barwę złotą; to pewnie dlatego, że biedne ludzkie słowo poleciało aż pomiędzy gwiazdy i nabrało od nich blasku. Czasem głos ten tak drży, jako właśnie gwiazdy drżą na mrozie, inaczej nie byłyby tak bardzo wzruszone. Może też być, że kiedy ktoś ślicznie mówi przez radjo, wtedy, jak Słowacki powiada: „Gwiazdy klaszczą złote“ — wszystko to być może: czyste serce, jak serce dziecka, może uwierzyć w taką bajkę, jak jesienne purpurowe liście, co zlatują z niezmiernego drzewa, które ma nieogarnioną koronę błękitu, a gwiazdy rosną nań, jak złote jabłka Hesperyd. Mówią o tem, bo ja wiem. Oto ile razy przemawiam w radjo, otrzymuje sto, a czasem i dwieście listów. Skąd te listy przybyły? Z ziemi? A nieprawda! Te listy zlatują na mnie z gwiazd, z tej wysokości, gdzie było przez króciutki moment moje słowo, gdzie wszystko jest czyste i przeczyste, promienne i bez zmazy, gdzie mieszka wzruszenie i dobroć i gdzie złote promienie wydają taki cudowny tajemniczy dźwięk, jak ludzkie serce szczęśliwe. Może to ja mam głowę tak pomyloną, że zwyczajny list z poleskiej wioski, wydaje mi się pisaniem anielskiem i posłaniem od gwiazd. Nie martwię się jednak tem mojem szaleństwem. Ja wierzę, że ci ludzie, co z wielkiem wzruszeniem serca piszą do mnie te listy, byli ze mną na gwiazdkach onej chwili, kiedy ja mówiłem, a oni słuchali. Serca nasze dostały skrzydeł, a cóż łatwiej, jak odlecieć na nich od ziemi, szarej i srowiej we mgły, w rajską dziedzinę ułudy? Czytam te listy jakby to były głosy z dalekiej, dalekiej ziemi, gdzie cierpienie zakwita purpurowym kwiatem, a samotność żali się głosem cichym i nabrzmiałym od łez. Czasem zamiast ostatniego słowa, co powinno być napisane atramentem, widać odcisk słodkich ust: to pocałunek. Czasem niema w takim liście nazwiska tego, co pisał. Oczywiście. Po co nazwisko, skoro ten list pisała dusza bezimienna, serce zbolałe, smutek, który nie ma imienia, jak go nie ma łza?

Rozrzewniłem się, stary pismak, ale jak się nie rozrzewnić, do stu tysięcy fal krótkich i długich! Spróbuj czytać ze spokojną twarzą taki list, który opowiada z cudownym, pogodnym spokojem: „...mam lat dziewiętnaście, a od lat dziesięciu nie posiadam władzy w nogach... Kiedy słuchałam wczoraj, coś mnie schwyciło za gardło... Miałam w oczach łzy... Na drugi raz już będę spokojna... Ale wczoraj...“ Dziecko jedyne, drogie, biedne dziecko! Gdybym ja był wiedział, że mnie słuchasz, wyjąłbym sobie serce z piersi i z jego cząstek byłbym lepił słowa dla ciebie, maleńka, tylko dla ciebie.

(Niech wszyscy mówiący przez radjo pamiętają, że w dalekiem miasteczku, na Podlasiu, słucha ich dziewczynka, która od lat dziesięciu nie może powstać).

„Jestem ślepy — mówi ze spokojem inny list — wczoraj jednak widziałem. Widziałem dobroć i wzruszenie... Ze ślepych oczu także łzy płyną... Dyktuję ten list, ale go dotykam ręką... Niech Dobry Bóg i t. d...“

(Niech wszyscy mówiący przez radjo, pamiętają, że gdzieś na Śląsku jest człowiek ślepy, który jednak każde widzi słowo. Ze słów wiela niech jedno najświetliściej zabarwia dla niego, niech mu je dadzą jak okruszynę słońca).

A inny list tak powiada: „... Jesteśmy we dwie w smutnym domu, matka, bardzo chora, i ja. Ojca pochowałam przez miesiącem... Nikt nas nie odwiedza... A pan wczoraj mówił, że na świecie jest jeszcze miłość i że nadzieja zbliża się jak wiosna. Wierzymy i będziemy czekać. Niech Bóg i t. d...“

(Niech wszyscy mówiący przez radjo pamiętają, że gdzieś w smutnych izdebkach jakieś biedactwa czekają na nadzieję). A jeden list przypadł do moich rąk i płacze: „jestem, mówił łkając, kobietą, której wyrządzono śmiertelną krzywdę. Zostałam z dwojgiem dzieci. Słuchałam tego, co pan mówił — więc naprawdę są ludzie dobrzy? Niech pan to powie jeszcze raz! O niech pan...“

A inny list... Nie. Już dość! Te wszystkie listy są do siebie podobne: mają kształt serca, a pisane są ręką drżącą i chwiejną. Były na gwiazdach i są wzruszone lotem ponad ziemię. Jedno z nich można wyczytać w każdym: że ci słuchają, owinąwszy się w ciszę jak we mgły, zamieniają się w dzieci, wzruszone, serdeczne dzieci; że w te zasłuchane serca można posiać złote ziarna, bo są zachłannie głodne dobrego słowa. Jak spękana ziemia głodna jest dżdżu i że wierzą, wierzą.

Na Boga! Niech mnie człowiek zły albo głupi nie posądzi o to, że mówiąc o tych listach, chce własną pomnażać chwalbę. Ja to piszę w tym celu, aby ci co mówią przez radjo, pamiętali zawsze nieodmiennie, że mówią nie do elektrycznego aparatu, lecz do żywych ludzkich serc, czekających z umęczoną tęsknotą, aby z gwiazd spadły na nie słowa tak dobre, jak dobroć i tak pełne miłości, jak miłość sama.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Odkrycie nowego poety

Obrazek na tle manji szukania „genjalnych dyletantów“

Żyjemy w okresie ostrej manji wyszukiwania w sztuce „genjalnych dyletantów“. Wielu tęgich pisarzy i malarzy nie może znaleźć uznania, a równocześnie ni stąd ni zowąd rozgłasza się sławę a to Jakóba Wojciechowskiego, który napisał ciekawy dla socjoligji pamiętnik, nic jednak niemający wspólnego z literaturą, a to znów Urke Nachalnika, którego „życiorys własny przestępcy“ przysposobiło już do druku jakaś „fachowa“ ręka. Co najprzedniejsi literaci, którzy o książkach swych kolegów wyrażają się z przekąsem, pieją z zachwytu nad temi utworami dyletantów, krytycy wynajdują w nich wartości istniejące i nieistniejące, a snobistyczna publiczka powtarza za panią matką pacierz.

Manja zachwytów nad literaturą w Polsce grasuje nietylko w Polsce. Świeżo na tem tle wydarzył się niesłychanie charakterystyczny wypadek w Budapeszcie.

Zmarł w Budapeszcie na suchoty krojczy krawiecki Aleksander Toth. Reporter jednego z pism dowiedział się, że Toth zostawił swemu synowi gruby zeszyt z wierszami. Reporter zeszyt ten wydobył, ogłosił kilka wierszy drukiem w gazecie i momentalnie wytworzyła się około tych poezyj zmarłego na suchoty krawca atmosfera sensacji. Najwybitniejsi krytycy zaczęli wiersze Totha analizować, zaczęto drukować życiorysy krawca, który byłby może jeszcze wyżył, gdyby głód nie przyśpieszył rozwoju gruźlicy w organizmie, jeden zaś z profesorów uniwersytetu budapeszteńskiego, do którego reporter zwrócił się w pierwszym rzędzie, ogłosił entuzjastyczny artykuł o poezjach Totha, zakończony słowami:

„Najwybitniejszy pisarz współczesnych Węgier, poeta z bożej łaski, umarł z głodu!“

Jest w Budapeszcie młoda poetka, Eugenja Varnai. W oficjalnych kołach literackich, które rozdają dyplomy i rangi, nikt o niej dotąd nie słyszał. Varnai? Poetka? Nie znamy takiej.

Eugenja Varnai wydała przed paru laty tomik poezyj proletarjackich p.t. „Serce matki“. Zbiorek jej wierszy został przez krytykę przemilczany, czy niedostrzeżony. Owóż, gdy prasa zaczęła przedrukowywać wśród zachwytów wiersze Totha, Eugenja Varnai wybrała się do profesora, który najgłośniej rozsławił imię Totha i przedłożywszy mu tomik swych wierszy ze skargą, że przemilczano w krytyce te poezje, oświadczyła:

— Zmarły na suchoty Aleksander Toth, którego pan profesor odkrył jako najwybitniejszego poetę współczesnych Węgier, cenił moje poezje bardzo wysoko...

Profesor zmarszczył brwi.

— Aleksander Toth był tylko poetą, a nie krytykiem. Jego zdanie nie ma tu nic do rzeczy.

— Przepraszam bardzo — odpowiedziała poetka — ale krawiec Toth tak wysoko cenił moje poezje i tak je lubił, że kilkanaście wierszy z mego zbiorku „Serce matki“ przepisał sobie w zeszycie i, umierając, zostawił ten zeszyt synowi, jako jedyny spadek...

Konsternacja. Profesor wpadł w pasję.

— Co? Więc ten krawiec nie był poetą, tylko zwykłym plagjatorem?

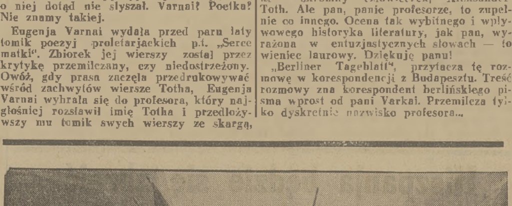
— Ależ nie, panie profesorze. Przepisał wiersze, nigdy nie przypuszczając, że ktoś weźmie go za ich autora.

— A to dopiero! — huknął profesor. — Tak mnie starego wprowadzić w błąd i skompromitować! Gdzie jest ten reporter, który pisał w gazecie, że Toth jest autorem tych wierszy? Dajcie mi go tu, a ja go nauczę!

Ale reporter, może czując w powietrzu skandal, właśnie poprzedniego dnia wyjechał na urlop. Profesor nie miał na kim wywrzeć złości.

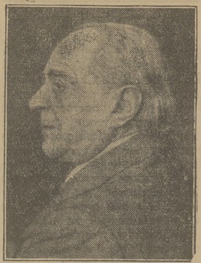
— Dlaczego się pan złości, panie profesorze? — spytała Eugenja Varkai. — Uszczęśliwił mnie pan przecież. Czytałam w pismach pańskie słowa, że został przez pana odkryty „najwybitniejszy pisarz współczesnych Węgier, poeta z bożej łaski“. To ja jestem tym poetą. Wprawdzie biedny krawiec, który przepisywał moje wiersze, odkrył mnie pierwszy, ale to nie ma znaczenia. Cóż to za autorytet w sprawach krytyki — skromny człowieczek, Aleksander Toth. Ale pan, panie profesorze, to zupełnie co innego. Ocena tak wybitnego i wpływowego historyka literatury, jak pan, wyrażona w entuzjastycznych słowach — to wieniec laurowy. Dziękuję panu!

„Berliner Tageblatt“, przytacza tę rozmowę w korespondencji z Budapesztu. Treść rozmowy zna korespondent berlińskiego pisma wprost od pani Varkai. Przemilcza tylko dyskretnie nazwisko profesora...



TYSIĄCE BOJOWNICZEK KATOLICYZMU.

Tysiąc dziewcząt holenderskich, należących do holenderskiego katolickiego stowarzyszenia św. Grzala, odbywa pieszą podróż po Europie w celach głoszenia idei religji zapomocą śpiewu i słowa. — Na zdjęciu pochód na ulicach Berlina.



ZGON SŁAWNEGO MUZYKA.

W Rzymie zmarł, w wieku 85 lat, światowej sławy muzyk, świetny interpretator Szopena — Włodzimierz Pachmann.

Adolf Nowaczyński

PRZECIW I. K. C.

W poniedziałek odbyła się przed Trybunałem Sądu Okręgowego wydz. karny w Krakowie, rozprawa z oskarżenia red. Adolfa Nowaczyńskiego przeciw posłowi Marjanowi Dąbrowskiemu i red. „I. K. C.“ Józefowi Stankiewiczowi o występek obrazy czci, pierwszego jako redaktora naczelnego, drugiego jako redaktora odpowiedzialnego czasosopism „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ i „Tajny Detektyw“ o to, że w nr. 144 z 26 maja 1932 „I. K. C.“, zamieścił artykuł p. t. „Świadek koronny z kryminału jako rzeczoznawca dla spraw moralności — wizerunek Adolfa Nowaczyńskiego“, a w nr. 22 z dn. 29 maja 1932. „Tajnego Detektywa zamieścił artykuł p. t. „Typy z sali sądowej w Warszawie“ gdzie między portretem „Tasiemki“ Siemiątkowskiego i Wolskiego („Jego Królewskiej Mości Zygmunta IV“) umieszczono portret Nowaczyńskiego, a nadto zaopatrzono portret w szereg obelżywych dopisów. Ponieważ dotąd nie nastąpiło wydanie posła Dąbrowskiego przez Sejm mimo wniesienia odpowiednich pism, rozprawa toczyła się jedynie przeciw p. Stankiewiczowi. Zastępca red. Stankiewicza podał, iż osk. Stankiewicz artykułów przed oddaniem do druku nie czytał i w tym czasie był obłożnie chory, na co zaofiarował dowód ze świadków Grossa i dr. Rubla. Trybunał dopuścił dowód z tychże świadków, oraz dowody zaofiarowane przez oskarżyciela pryw. i w tym celu rozprawę odroczył.

ZAKŁAD

O 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Sanacyjny „Dziennik Poznański“, główny organ obozu majowego na woj. Poznańskie zarzucił narodowemu „Kurjerowi Poznańskiemu“, że nakład tego pisma nie rośnie, lecz spada. W związku z tym zarzutem „Kurjer Poznański“ zaproponował zapłacenie sanacyjnemu pismu 100 tysięcy złotych, jeżeli udowodni ono prawdziwość swego twierdzenia.

„Dziennnik Poznański“ mimo tak ponętnej oferty począł wysuwać nowe zastrzeżenia. Między innemi domaga się prawa zbadania ksiąg handlowych wszystkich wydawnictw „Drukarni Polskiej“, wyrażając zasadniczo zgodę na ubieganie się o sumę stu tysięcy złotych.

„Kurjer Poznański“ przyjął i ten warunek, zgadzając się ze swej strony na natychmiastowe wpłacenie do kasy wydawnictwa „Dziennika Poznańskiego“ 100.000 zł. by „ułatwić pismu sanacyjnemu podreperowanie egzystencji“. Jako o wzajemność prosi natomiast „Kurjer Poznański“, by pismo sanacyjne wypłaciło w wypadku nieudowodnienia swych zarzutów pismom narodowym w ciągu roku w czterech ratach kwartalnych sumę 100 tysięcy zł. do kasy Stron. Narodowego na woj. Poznańskie na cele propagandy antysanacyjnej.

„Kurjer Poznański“ zastrzega się, że nie chce wcale badać ksiąg handlowych „Dzien. Pozn.“, czego prawem wzajemności mógłby się domagać, gdyż nie jest ciekawy tego smętnego obrazu. Wreszcie pismo narodowe wyraża przekonanie, że tak jasno skonkretyzowanego zakładu organ sanacji nie zawaha się przyjąć.

25-lecie

ZWIĄZKU KSIĘGARZY POLSKICH.

W marcu r. b. przypada 25-lecie istnienia Związku Księgarzy Polskich. Komitet wykonawczy zarządu głównego Związku uchwalił zorganizować obchód jubileuszowy jesienią.

Obchód jubileuszowy obejmie kongres księgarzy z udziałem księgarzy polskich z zagranicy, wystawę książek, oraz szereg uroczystości. Projektowane jest wydanie monografji Związku, obejmującej okres 25-lecia.

PREMJERA W TEATRZE.

„MURZYN WARSZAWSKI"

KOMEDJA W 3 AKTACH A. SŁONIMSKIEGO.

Słonimski, poeta i feljetonista z „Wiadomości Literackich", napisał komedję, mającą więcej wartości literackich niż scenicznych i więcej dobrych dowcipów, żeby nie powiedzieć szmoncesów, niż konsekwencji w budowie charakterów. Jak Francuz dla złośliwego kawału poświęca przyjaźń, tak Słonimski dla dowcipnego powiedzonka zbacza z prostej linji stosunku do swych postaci scenicznych.

„Murzynem Warszawskim" jest żyd, księgarz warszawski, który porzucił żydostwo i, gwałcąc przyrodzone tęsknoty serca do śledzia, usiłuje być sarmatą i to nietylko zewnętrznie, bo nawet w świecie etyki udaje aryjczyka. Odrzuca mianowicie przynajmniej narazie, spadek po bracie swym, handlarzu żywym towarem. Później jednak prawo trzeźwej kalkulacji zwycięża i Hertmański procesuje się o spadek, ale w końcu zostaje oszukany.

Obok starego Hertmańskiego kręci się para jego potomstwa: syn Mitek i córka Zaza, tudzież żona i ekspedjent sklepowy Perlman, zakochany w Zazie.

Wszyscy oni, a szczególnie Perlman i Mitek, opowiadają dowcipy Słonimskiego jakby żywcem wzięte z „Wiadomości Literackich", lub dawniejszego „Cyrulika Warszawskiego". Nie wszystkie jednak przeważnie dobre kawały znajdują oddźwięk na widowni teatru sosnowieckiego. Kiedy np. Perlman mówi złośliwie o „Krzyku Prawdy", że posłał do niego wiersz miłosny, ale mu odpowiedziano, żeby pisał nie o miłości, ale o rzeczach konkretnych, np. o butach, o stole i t. p., to na słuchaczach, zresztą nielicznych, ale za to zdawałoby się dobranych, nie zrobiło to żadnego wrażenia. A przecież chodziło tu o dawny „Głos Prawdy" (obecnie „Gazeta Polska") i o odpowiedzi redakcji działu literackiego pióra Kadena - Bandrowskiego. Albo inny dowcip, że posada w Ministerstwie spraw zagranicznych to nie jest posada, ale pozycja towarzyska, również nie został przyjęty z takiem zrozumieniem rzeczy, jak na to zasługuje.

Z przytoczonych dwóch przykładów widać wyraźnie, że „Murzyn" Słonimskiego jest bardzo „Warszawski" i utrzymując swój stan świeżości w czasie, traci go w przestrzeni, czego przykładem Sosnowiec.

Typowo shawowski sposób kompromitowania bohaterów komedji nie wypadł w „Murzynie Warszawskim" najlepiej, bo w pierwszym akcie, gdy Hartmański odgrywa komedję wielbiciela poezji i sztuki polskiej oraz cnotliwca, wzbraniającego się tknąć brudnych pieniędzy po zmarłym bracie, odczuwamy w tem śmieszność i zakłamanie. Shaw w takim wypadku wpoiłby w nas głębokie przekonanie, że mamy przed sobą rzeczywistą ofiarę prawego charakteru i dlatego późniejsza kompromitacja przybrałaby formy katastrofy. W „Murzynie Warszawskim" już od pierwszej sceny wiemy, co sądzić o Hartmańskim i potem jego zmieniony stosunek do pieniędzy nie stanowi dla nas niespodzianki.

P. Tański w rolę Hartmańskiego wlał cały a więc bardzo duży zasób swego talentu i szczególnie tam, gdzie zachodziła mniejsza potrzeba korzystania z pomocy suflera, wkładał dużo szczerego entuzjazmu w wykonanie doskonale do niego dopasowanej roli.

Równie znakomicie czuł się w swej rezonerskiej roli jako Mitek — p. Opolski. To samo da się powiedzieć o p. Grudniewskim w roli Perlmana. Specjalne komplementy należą się p. Wojteckiemu w roli dyplomaty Marjusza, przedewszystkiem zaś p. Tańskiej jako ciotce Sali. P. Brzozowska spełniała trudny i niewdzięczny obowiązek żony Hartmańskiego.



POSIEDZENIE PIERWSZEGO ZARZĄDU KLUBU MOTOCYKLOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W SOSNOWCU

od prawej ku lewej stronie pp.: Aleksander Baran, Czesław Ciszewski, Henryk Levittoux (prezes), Leonard Zaiega (wiceprezes), Henryk Sabelman, Franciszek Jamroz, Eugenjusz Faust, Karol Klaus, Józef Szkutnik (mistrz K. M. Z. D. osiągnął szybkość 124,6 klm. na godzinę) i Joachim Kukieła (mistrz S. T. C.).

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 CZWARTEK

Dziś Arkadjusza
Jutro Godfryda
Wschód słońca 8 m. 06.
Zachód „ 16 m. 11.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE Raj podlotków.
PALACE: „10 procent dla mnie".
EDEN: Pod fałszywą flagą.

BĘDZIN
NOWOŚCI: 100 metrów miłości.
ŚWIATOWID: Blond Venus.

DĄBROWA
WANDA: Straszna noc. — Pat i Patachon
KOMETA: Pożoga serc.
ARS: żona na jedną noc.

ZAWIERCIE
STELLA: Teodozja — Sewastopol.
ARLEKIN: Rozwódka.

× **ZARZĄD TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO „HARFA"** w Sosnowcu zawiadamia swych członków, że w sobotę dnia 14 bm. o godz. 18 w pierwszym, o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Orlej doroczne walne zebranie. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

× **BALE W CZELADZI I NA SATURNIE.** W nadchodzącą sobotę w kinie „Czary" w Czeladzi organizują bal legjoniści. Orkiestra smyczkowa, bufet oraz szereg niespodzianek. W tymże dniu w sali klubu na Saturnie Dom ludowy urządza wielką zabawę karnawałową, do której czyni już przygotowania oddawna. Dekoracje, muzyka, bufet oraz dobór towarzystwa zapewnia uczestnikom naprawdę przyjemną zabawę.

× **Z RUCHU ESPERANCKIEGO.** Dnia 7 bm. odbyło się przy udziale 48 osób, roczne walne zebranie członków Stowarzyszenia esperantystów „Cielrugo" w Dąbrowie Górniczej, w lokalu bibljoteki im. H. Kołłątaja. Po sprawozdaniu z działalności ustępującego zarządu i po uchwaleniu przez zebranie votum zaufania, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: prezes Henryk Stelmach, wiceprezes Jan Durmaś, sekretarz Jan Smalec i skarbnik Jan Stanek. W wolnych wnioskach uchwalono urządzić kilka imprez dochodowych tj. przedstawienie w języku esperanckim, urządzenie balu w karnawale, wystawę eksponatów zagranicznych z dziedziny esperanta itp.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w czwartek, dnia 12 b.m. o godz. 8.15 wiecz. arcywesoła krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego p.t. „NOWA ARYSTOKRACJA" („Gobelin) z doskonałym odtwórcą roli głównej Bolesławem Orlińskim na czele. Ceny miejsc popularne od 49 gr. do 2.49 zł.

W piątek, dnia 13 i w sobotę, 14 b.m. o godz. 8.15 wiecz. świetna komedja Antoniego Słonimskiego p. t. „MURZYN WARSZAWSKI" w koncertowem wykonaniu naszego zespołu. W rolach głównych pp. Brzozowska, Drohocka, Szczęsna, Tańska, Erwan, Grudniewski, Opolski, Tański, Wojtecki i inni.

„JARMARK ŚMIECHU", wielka rewja w 20 obrazach, która cieszyła się niebywałem powodzeniem, dana będzie poraz ostatni w niedzielę popołudniu o godz. 4-ej, po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł.

Teatr Polski w Katowicach

Piątek, 13 b.m. — „Noc Sylwestrowa".
Sobota 14 b.m. — „Panna Flute".
Niedziela 15 b.m. — Mademoiselle. — wieczorem Noc Sylwestrowa.
Wtorek 17 b.m. — Koncert Artura Rubinsteina.
Środa 18 b.m. — „Kupiec wenecki".
Piątek 20 b.m. — „Panna Flute".

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK 12 STYCZNIA 1933 R.

11.50 — Komunikat meteorologiczny. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert popularny. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 — Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — Komunikat gospodarczy i urzędowa cedula giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. 15.35 „Djeta w chorobach przewodów pokarmowych" — wygł. p. Marja Morzkowska. 15.50 Muzyka lekka. 16.25 — Kurs średni języka francuskiego. 16.40 — „U Pana Prezydenta Rzeczypospolitej" — wygł. dr. Bronisław Hełczyński szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej. 17.00 — Pieśni ludowe szwedzkie w wykonaniu p. Marji Cwojdzińskiej. 17.40 — „O pamiętniku legjonowym generała Sławoj - Składkowskiego" — wygł. dr. Wacław Lipiński. 18.00 — Muzyka lekka. 19.00 — Mieczysław Mikuła: Feljeton sportowy. 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty harcerskie. 19.30 — Kwadrans literacki — Władysław Ludwik Ewert: humoreska p.t.: „Puk i zęby". 20.00 — Muzyka lekka. W przerwie wiadomości sportowe. 21.30 — Słuchowisko pt.: „Monsieur Helene" p-g Glyve i Franka. 22.20 — Muzyka taneczna. 22.35 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka taneczna z restauracji hot. „Monopol".

× **PRZENIESIENIE SIEDZIBY.** Zarząd Związku zawodowego pracowników ubezpieczeń społecznych w Polsce, oddział w Sosnowcu, zawiadamia, że siedziba oddziału Związku została przeniesiona z ul. Dęblińskiej 13 do nowego lokalu przy ul. Kołłątaja 17 (w podwórzu I piętro).

Gra towarzyska

NA ŁAMACH „KURJERA ZACHODNIEGO".

W najbliższych dniach zainicjujemy nieznaną naszym czytelnikom sympatyczną grę towarzyską na łamach „Kurjera Zachodniego".

Gra towarzyska tem jest ciekawszą w im większe niespodzianki obfituje. Gra, której zasady przedstawimy w numerze niedzielnym będzie pełna niespodzianek, a tem ciekawsza, że z każdym dniem coraz szersze kręgi obejmie. Wziąć w niej udział może każdy, nawet młodzież. Udział młodzieży spowoduje ożywienie w zabawie, jakkolwiek gra jest tego rodzaju, iż ożywi niewątpliwie osoby, które uważają się już za wycofane z obiegu zabawowego.

Jakie warunki trzeba posiadać, aby móc z tej gry wyjść zwycięsko i z zadowoleniem podamy w numerze niedzielnym „Kurjera Zachodniego".

Tymczasem prosimy... domyślać się i zgadywać.

Nowe pole pracy.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

Związek pań domu w Warszawie, wnikając w najżywotniejsze potrzeby oraz dokuczliwe codzienne kłopoty pań domu, na które trudno nieraz znaleźć radę nawet doświadczonym kierowniczkom domu, uruchomił praktyczną poradnię. Poradnia ma na celu niesienie paniom domu pomocy przez udzielanie praktycznych, wypróbowanych i bezstronnych porad z całokształtu skomplikowanego warsztatu pracy, jakiem jest obecnie gospodarstwo domowe. Prócz tego poradnia posiada spis pomocnic na wypadek choroby lub wyjazdu pań domu oraz t. zw. posługaczek na dni i godziny.
O potrzebie tego rodzaju poradni świadczy szybko i stale wzrastająca ilość udzielanych porad.

Możeby za przykładem centrali poszedł również ruchliwy i pełen inicjatywy Związek pań domu w Zagłębiu, gdyż wiadomo ogólnie, że na naszym terenie taka poradnia oddawałaby nieocenione usługi kierowniczkom gospodarstw domowych, zwłaszcza w obecnych trudnych warunkach gospodarczych.

× **ODCZYTY O ELEKTRYCZNOŚCI,** organizowane przez Polskie Towarzystwo przyrodników im. Kopernika w Sosnowcu. Przypominamy, że dziś wieczorem o godz. 7 w sali gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu (ul. Żeromskiego Nr. 3) wygłosi p. inżynier J. Bijasiewicz odczyt o elektrowniach parowych i wodnych, o napięciu niskiem i wysokiem, o linjach dalekonośnych i transformatorniach. Bilety w cenie od 49 gr. do 25 gr. nabywać można przy wejściu na odczyt.

× **OPŁATEK W GOŁONOGU.** W niedzielę dnia 8 bm. miejscowa Akcja katolicka zgotowała serdeczną uroczystość tradycyjnego opłatka dla tutejszych organizacyj społecznych. O godz. 4 w sali parafjalnej zgromadziły się delegacje zaproszonych stowarzyszeń, wśród których byli przedstawiciele młodszego i starszego pokolenia, inteligencji, rolników, robotników, kobiet i dzieci. Przemawiali o symbolicznem znaczeniu opłatka, o dzisiejszych niedomaganiach moralnych i gospodarczych pp. Włoszczowska, Bartos, Czarnecka, Zych i inni. Przy łamaniu się opłatkiem składano sobie życzenia lepszych czasów. Podczas podwieczorku dzieci deklamowały o Boskiem Dzieciątku ze stajenki betlejemskiej, rozweselały starszych zabawnemi scenami i opowieściami, starsi zaś śpiewali kolendy i gwarzyli do późnego wieczora. Za tę społeczną akcję, rzucającą garść radości i jaśniejszych blasków na niewesołą rzeczywistość stosunków obecnych, zasłużyła sobie Akcja katolicka na rzetelne dzięki.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zamiast powinszowań noworocznych na najbiedniejsze dzieci bezrobotnych do dyspozycji Towarzystwa św. Wincentego a Paulo złożył dr. med. M. Trawiński zł. 10 (dziesięć).

Charakterystyczna rozgrywka w Czeladzi

kto zwycięży B. B. czy kom. Piwowar?

Akcja zmierzająca do przekonania władz o konieczności odwołania komisarza Piwowara z Czeladzi rozwija się i przybiera bardzo ciekawe formy. Poza szeregiem organizacyj sanacyjnych również kilka organizacyj zawodowych niesanacyjnych domaga się zmiany na stanowisku głowy miasta. Są to: komitet właścicieli gruntów, oraz cech rzeźników.

Najciekawszem jednak w całej akcji jest to, że wszelkie zarzuty i motywy petycyj kierowane są nie do nadzorczych władz administracyjnych bezpośrednio, a za pośrednictwem miejscowego koła B.B.W.R.

Świadczy o tem list, cechu rzeźniczego, jaki wczoraj przesłano do B.B., który brzmi:

10.I-1933.

Do
Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem
w Czeladzi.

Cech rzeźników m. Czeladzi stojący na gruncie wybitnie zawodowym, a przez to i bezpartyjnym w dniu dzisiejszym wysłał delegację do p. Piwowara — komisarza miasta — w sprawach rzeźni miejskiej, opłat za korzystanie, oraz lekarza weterynarji.

P. komisarz w Czeladzi przyjął od dawna zasadę, lekceważenia wszystkich obywateli. Delegację powyższą spotkało potraktowanie gorzej gromady szkodników, lub ludzi antypaństwowych. Nie chcemy nad tem snuć komentarzy, wystarczy oświadczenie, że ten kto działa wbrew interesom ogółu, ten, kto swoim postępowaniem niszczy autorytet obozu prorządowego i władz, ten nie może lżyć obywateli ani traktować społeczeństwa jako gromadę niewolników.

Stosunki gospodarczo - społeczne wymagają w Czeladzi sanacji. Zwracamy się przeto do B.B.W.R. o usunięcie tych przeszkód, które niszczą więżbę i dobrą inicjatywę obywatelską. Cech rzeźników jako wyraziciel pewnej części społeczeństwa, oświadcza, że trudno dalej tolerować obecny stan rzeczy.

Jak całe społeczeństwo domagamy się usunięcia p. Piwowara, który jest medjum nie mogącym skoordynować wysiłków społeczeństwa do naprawy stosunków gospodarczo-społecznych w mieście.

Liczymy, że wkońcu nastąpi właściwe rozwiązanie zgodnie z dobrem ogółu". Następują podpisy.

List powyższy poza wyrażeniem stosunku rzeźników do komisarza, jest klasycznym przykładem ogólnego w mieście przekonania, że istotną władzą jest... B.B.W.R.

Czy tak jest w istocie pokaże wynik rozgrywki z komisarzem, który w mieście wywołał olbrzymie zainteresowanie. Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, na wczoraj wieczór zwołane było zebranie B.B., na którem mieli być obecni także zaproszeni członkowie Rady przybocznej.

Na zebraniu tem prawdopodobnie zapadły decydujące uchwały, o czem postaramy się czytelników poinformować.

Ze względu na szereg posunięć p. kom. Piwowara, częściowo przedłożonych władzom, można liczyć się nawet z ewent. złożeniem mandatów przez radnych.

Sprawa budynku pocztowego

w Dąbrowie.

Budowa gmachu pocztowego w Dąbrowie jest na ukończeniu. W okresie letnim zostaną wykończone roboty wewnętrzne i w jesieni urząd pocztowy będzie już można przenieść do własnego gmachu.

Jeżeli chodzi o miejski budynek handlowy, wzniesiony obok gmachu poczty, to parter, zajęty przez sklepy, jest już oddany do użytku, natomiast na piętrze, wybudowanym przez miasto, są tylko mury zewnętrzne, strop i dach. Piętro musiano wznieść, gdyż taki warunek postawiły władze pocztowe, a ponieważ poprzednio nie było reflektanta na ten lokal, więc wewnętrznych ścian nie wznoszono, aby można było później rozplanować lokal podług potrzeb dzierżawcy. Na lokal ten jest obecnie kilku reflektantów, w tej liczbie trzy instytucje państwowe i na wiosnę budynek handlowy zostanie całkowicie ukończony i oddany do użytku.

Jak się dowiadujemy, w związku z częściową budową przez Magistrat pierwszego piętra, a raczej tylko murów zewnętrznych, władze nadzorcze wysunęły, podobno, jakieś zastrzeżenia i objekcje, prawdopodobnie z racji wydania przez Magistrat na ten cel pewnej kwoty, wynoszącej, zdaje się, około 30 tysięcy złotych.

Może z punktu formalnego objekcje te są uzasadnione, szkoda jednakże, że kiedy przed kilku laty wydawano z kasy miejskiej daleko większe sumy i to nie na budynek miejski, lecz prywatny, władze nadzorcze wtedy nie miały jakoś żadnych zastrzeżeń.

NOWY POMYSŁ

WŁADZ KOMISARYCZNYCH BĘDZINA.

Patrząc na gospodarkę, jeżeli wogóle można to tak nazwać, władz komisarycznych Magistratu Będzina, dochodzi się do przekonania, iż władze te chcą koniecznie zadziwić świat lub swych posadodawców jakiemiś oryginalnymi pomysłami i projektami. Całe szczęście, że kończy się wszystko na zamiarach, inaczej bowiem Będzin stałby się najoryginalniejszem miastem w Polsce.

A więc po ucieszných projektach budowy kolektora kanalizacyjnego, sadzenia ziemniaków na cudzych terenach, budowy różnych drewniaków i tylu innych wesołych pomysłach, władze komisaryczne wpadły na nową koncepcję. Wychodząc widocznie z założenia, iż nie wypada, aby w czasach komisarycznych Magistrat pozostawał w dotychczasowym lokalu, władze komisaryczne zaczęły szukać nowej siedziby na pomieszczenie biur Magistratu.

Pomysł w zasadzie dobry, gdyż każdy przyzna, że obecny lokal wiele pozostawia do życzenia i sprawą tą oddawna już zajmowały się poprzednie władze miejskie, lecz z braku odpowiedniego pomieszczenia trudno było projekt zrealizować.

Władze komisaryczne pragną w właściwszy sobie sposób rozwiązać to zagadnienie. Zamiast postarać się o przejęcie szpitala powiatowego, stanowiącego własność miasta, w którym w związku z projektem budowy centralnego szpitala dla wszystkich miast Zagłębia, możnaby urządzić doskonałe pomieszczenie dla Magistratu, względnie przenieść biura Magistratu do własnego budynku po firmie „Piast", władze komisaryczne chcą Magistrat przenieść do budynku, w którym mieściło się gimnazjum Zgromadzenia kupców, czyli z ciemnego i ciasnego pomieszczenia przenieść biuro do zupełnie podobnego, a niewątpliwie droższego lokalu.

Jak słychać, prowadzone są w tej sprawie pertraktacje z właścicielem domu i może na prima aprilis zgotowanoby ludności nową niespodziankę. Całe szczęście, że nad Będzinem czuwa opatrzność Boża i że i ten pomysł podzieli los poprzednich projektów władz komisarycznych, t. j. nie zostanie wykonany.

Anachronizm z czasów zaborczych.

POBIERANIE OPŁAT PRZEZ LEKARZY WETERYNARJI ZA OGLĘDZINY BYDŁA.

Jedną z „chwalebnych", a stosowanych w bardzo szerokim zakresie metod w czasach zaborczych, był zwyczaj pobierania w ówczesnych instytucjach rządowych i komunalnych dodatkowych opłat za wszelkie czynności, które to opłaty stanowiły dochód uboczny danego urzędnika. Z chwilą rozpoczęcia własnej gospodarki w odrodzonej ojczyźnie, zniknęły odrazu liczne zwyczaje i systemy rządów zaborczych. Między innemi zlikwidowano automatycznie i wspomniany zwyczaj opłat ubocznych w biurach i urzędach, gdzie pracownikom wyznaczono stałe pobory, a wszelkie opłaty szły wyłącznie na rzecz skarbu państwa, lub samorządu.

Prawdziwe też już nie zdziwienie, lecz wręcz zdumienie musi wywołać fakt, iż ten wysoce demoralizujący anachronizm z czasów zaborczych utrzymał się dotychczas i jest stosowany w rzeźniach miejskich, gdzie za ubój bydła pobierane są pewne opłaty na rzecz kasy miejskiej, a niezależnie od tego pp. weterynarze otrzymują dodatkowe dla siebie opłaty za t. zw. oględziny. Wszak wiadomo ogólnie, że zarówno pracownik państwowy, jak i somorządowy musi za otrzymywane wynagrodzenie wykonywać wszelką, włożoną na jego barki, pracę, a wszak oględziny bydła lub mięsa należą do normalnych czynności pp. weterynarzy, więc niewiadomo, dlaczego pobierane są za to opłaty dodatkowe.

Trzeba jednocześnie wziąć pod uwagę, że zarówno rzeźnik, jak zresztą każdy przeciętny śmiertelnik zupełnie inaczej traktuje jakąkolwiek opłatę, wpisaną na rzecz skarbu, czy kasy miejskiej, a całkowicie inny ma dla niego charakter i znaczenie opłata, stanowiąca dochód danego urzędnika, to też dziwić się należy, iż pp. weterynarze nie pomyśleli dotychczas o tem i, nie zajęli się unormowaniem tej sprawy, zwłaszcza, że nie nastręczałoby to zbytnich trudności, gdyż niewątpliwie i samorządy chętnie zgodziłyby się na właściwe załatwienie sprawy, bowiem wchodzi tu w grę powaga stanu pp. lekarzy weterynarji.

Jedno jest pewne, iż tego rodzaju przykre anachronizmy powinny jaknajprędzej zniknąć z życia naszego i nie ulega wątpliwości, iż pp. lekarze weterynarji, w imię godności własnej dołożą starań, w kierunku zreformowania dotychczasowego systemu opłat w rzeźniach.

Pogrzeb

B. P. DRA PUTERMANA.

Onegdaj przy licznym udziale lekarzy i przedstawicieli społeczeństwa sosnowieckiego odbył się pogrzeb b. p. Jakóba Putermana, doktora medycyny, wiceprezesa Towarzystwa lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego, członka honorowego Towarzystw lekarskich Częstochowskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

Nad grobem przemawiali pp. d-rzy: K. Suchodolski, prezes Tow. lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego, B. Budzyński, prezes Związku lekarzy obwodu Zagłębia Dąbrowskiego i M. Wołkowicz, wiceprezes polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, oddziału Zagłębia Dąbrowskiego.

Żegnano zmarłego z uczuciem wielkiego żalu i podnoszono jego zasługi naukowe, dużą erudycję lekarską oraz pracę dla Towarzystw lekarskich częstochowskiego i Zagłębia Dąbrowskiego, dla polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, b. Towarzystwa higjenicznego i Towarzystwa przeciwgruźliczego. Wysokie jego wartości etyczne zarówno w stosunku do pacjentów, jak i do swych kolegów stawiano za wzór młodemu pokoleniu lekarzy. Mówcy podnosili pracowitość i sumienność oraz dobroczynny wpływ zmarłego na pacjentów i niezwykłą uczynność koleżeńską.

× **„KRYZYSÓWKA" HARCERZY.** Znana i ruchliwa na naszym terenie czwarta zagłębiowska drużyna harcerzy urządza w niedzielę dnia 15 stycznia rb. w sali gimnastycznej państwowego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu przy ulicy Wawel 1 zabawę taneczną pod nazwą „Kryzysówka", na którą najuprzejmiej zaprasza gości i sympatyków. Początek zabawy o godz. 16, koniec o 24. Orkiestra doborowa. Wstęp dla pań i panów 99 gr. Dochód z powyższej zabawy przeznacza się na świetlicę harcerską.

× **CHOINKA W SZKOLE POWSZECHNEJ W ZAGÓRZU.** W okresie feryj Bożego Narodzenia w szkole nr. 2 w Zagórzu urządzono dla dziatwy szkolnej choinkę. W uroczystości kolejno brały udział dzieci poszczególnych oddziałów, ponieważ dla pomieszczenia wszystkich dzieci oraz rodziców brak było odpowiedniej sali. Szczególnie miłe i okazałe wypadła choinka dla dzieci uboższych, których jest spora gromada. Dzieci przy pięknie oświetlonem drzewku śpiewały kolendy, wygłaszały wierszyki okolicznościowe, odegrały obrazek sceniczny, słowem jedne drugim starały się umilić te parę chwil. Na zakończenie rozdano dzieciom upominki gwiazdkowe, na które składało się trochę żywności oraz to, co najpotrzebniejsze z ubrania, jak buty, pończochy, bieliznę, sukienki itp. Dary te zostały zakupione z dobrowolnych ofiar zamożniejszych rodziców, nauczycielstwa tutejszej szkoły, pieniędzy uzyskanych z urządzonej na ten cel imprezy, oraz pewnej sumy otrzymanej z urzędu gminnego w Zagórzu.

Zorganizowanie takiej uroczystości kosztowało sporo trudu, ale kto raz rzucił wzrokiem na uradowane twarzyczki dziecięce, które wymownie świadczyły, że uroczystość ta oderwała dzieci choć na chwilę od szarej rzeczywistości dnia codziennego, a przeniosła w krainę rojeń szczęśliwych, ten nie pożałował pewnie ni trudu poniesionego, ni grosza na ten cel wydanego.

Strajk robotników

NA MAŁYCH KOPALNIACH.

Jak donieśliśmy we wczorajszym numerze, onegdaj na kopalni „Baśka II" zastrajkowało 200 robotników z powodu niewypłacenia im zaległych zarobków.

Wczoraj znów, z tych samych względów, zastrajkowali wszyscy robotnicy kopalni „Helena" w Klimontowie w liczbie 137 osób.

Na kopalni pozostawiono jedynie obserwację. Przebieg strajku spokojny.

Na kopalni „Basia II" w dniu wczorajszym interwenjował inspektor Rychłowski. Dyrekcja kopalni oświadczyła, że należności robotnikom wypłacone zostaną 16 bm. Oświadczenie to nie wpłynęło na zmianę stanowiska robotników, którzy strajkują dalej.

× **TRADYCYJNY OPŁATEK.** W dniu 6 bm. staraniem Stowarzyszenia młodzieży polskiej w Wojkowicach Kościelnych pod protektoratem miejscowego ks. proboszcza Józefa Sokołowskiego, kawalera Złotego Krzyża Zasługi, urządzony został tradycyjny opłatek, z udziałem ks. Wagnera, sekretarza okręgowego SMP z Siewierza, druhów oraz licznych rodziców młodzieży. Rozpoczęła się ta miła uroczystość wierszem powitalnym, wygłoszonym przez J. Ferdynanda, prezesa SMP., następnie przemówił do zebranych miejscowy ks. proboszcz, podnosząc znaczenie SMP. dla kościoła i ojczyzny. Zkolei przemawiali ks. Wagner oraz p. Z. Ostrowski, kierownik fermy rolnej w Wojkowicach Kościelnych. Po przemówieniach nastąpiło łamanie się opłatkiem. W czasie uroczystości SMP. łącznie z miejscowym chórem kościelnym wykonał pod kierownictwem p. Szczepana Barysza, miejscowego organisty, kilka dobrze opracowanych inscenizacyj treści religijnej i ludowej, przeplatanych śpiewem i wierszami. Po opłatku i inscenizacjach odbyła się zabawa taneczna, po której goście rozeszli się z miłem zadowoleniem.

Bestjalskie znęcanie się „tasiemkowców".

Niesamowite zeznania świadków w 3-im dniu procesu.

Trzeci dzień procesu przeciwko sosnowieckim „tasiemkowcom" minął pod znakiem olbrzymiego zainteresowania nietylko publiczności, ale i sfer prawniczych. O niezwykłości procesu świadczy fakt, że rozprawie przysłuchiwał się p. prezes Sądu okręgowego, kilku sędziów, pprokuratorów i wielu adwokatów. Rewelacyjne zeznania oskarżonych: Moszka i Ajzyka Bekermajstrów w drugiem dniu procesu stawiające świadka, Joska Frimorgena w roli oskarżonego, zwiększyły jeszcze bardziej ciekawość. Sala rozpraw w trzecim dniu procesu była jeszcze bardziej zapełniona niż podczas pierwszych dwóch dni.

PRZED ROZPRAWĄ.

W kuluarach sądowych świadkowie czekają już trzeci dzień na przesłuchanie. W sali tymczasem omawiany jest przebieg wczorajszego dnia rozprawy. Nastrój i zainteresowanie publiczności stale się zwiększa. Policja sprowadza na salę pięciu oskarżonych: Szmula i Szlamę Bekermajstrów, Judkę Herberta, Fiszla Kurcfelda i Mordkę Bratkiewicza — reszta oskarżonych odpowiadająca z wolnej stopy powoli zajmuje ławy. Moszek Bekermajster po wczorajszym wybuchu uspokoił się tylko częściowo. **stracił dawny humor, pobladł i nerwowo rusza rękami.**

GALERJA OSKARŻONYCH.

Zwrócić należy uwagę na oskarżoaych. Zainteresowanie publiczności skupia się przedewszystkiem na rodzinie Bekermajstrów. Nic dziwnego! Są to przecież ludzie o niezwykle bogatej, a jednocześnie ciekawej przeszłości. Stary Bekermajster, ojciec 11-ga dzieci, to typ amerykańskiego „gangstera". Twarz wybitnie semicka. Ruchliwe, żywe oczka **mówią o przebiegłości i sprycie.** Ciekawy typ przedstawia jego syn, znany na terenie Sosnowca **„łapacz"**, awanturnik, kombinator i naciągacz — Szmul zwany **„Rycerzem"**. Silny, jak tur, **chluba rodu Bekermajstrów.** Jego brat Ajzyk w „sztajgerowskich" okularach, osadzonych na wielkim nosie. Twarz podwiązana czarną chustką nadaje całej jego fizjognomji wyraz komiczny. Przeciwieństwem jego jest Szlama t. zw. **„Kulawy"**. Krępy, niski, o dzikiem spojrzeniu robi wrażenie bardzo niemiłe; przeciwieństwem jego jest **Iser Bekermajster** rumiany i pulchny, o śmiejących się ustawicznie oczkach wygląda jak „pączek w maśle". Spogląda od czasu do czasu spokojnie na audytorjum. Na pytanie sądu lub obrony odpowiada krótko i flegmatycznie. Ostatnim z braci jest Moszek zwany **„Mojsze małpa"**. Przystojny, w nieźle skrojonym garniturze robi „dobre wrażenie". Jest to zdaje się **ozdoba sławetnego rodu Bekermajstrów.** Reszta oskarżonych to przeciętne typy wśród których nie brak charakterystycznych twarzy, przypominających mopsów, klopsów itp. Typy na każdym kroku spotykane na ulicy Modrzejowskiej.

PRZEPEŁNIENIE NA SALI.

W hallu Sądu okręgowego takie przepełnienie, że wezwana policja z trudem usuwa natrętnie cisnących się i dobijających się do drzwi sali rozpraw. Wreszcie na salę wchodzi sąd. Na sali, jak w hallu, pełno publiczności. Na wstępie przewodniczący zarządza usunięcie z sali wszystkich, którzy stoją. Po przesłuchaniu kilku świadków, jak Izraela Fersztenfelda, Szlamy Langfusa, Majera Frimorgena, sąd zarządza kilkuminutową przerwę.

W czasie przerwy, w sądzie panuje ogólne podniecenie w związku z kulminacyjnym punktem rozprawy, jakim było zeznanie świadków Abrama i Reginy małżonków Genendelman i Mordki Kożucha.

„SKRÓCI MU GŁOWĘ".

Omawiane jest szeroko zachowanie się świadków, oskarżonych. Komentuje się też wystąpienie obrony. Zeznanie świadka Mordki Kożucha brzmiało:

— Przyszliśmy wraz z Genendelmanem i Berlińskim na „din-tojrę", do hotelu Angielskiego, gdzie już na nas oczekiwali dwaj bracia Bekermajster i Kupka. Moszek Bekermajster zażądał na „sądzie od Genendelmana **3 tysiące złotych**, a jeśli nie zapłaci groził mu, **że skróci mu głowę"**. Prosiłem ich — mówi świadek — żeby wzięli od Genendelmana jaknajmniej... Wreszcie wręczyli im 400 zł. W krzyżowym ogniu pytań obrony. świadek miesza się i denerwuje. Odmawia wreszcie zeznań, tłumacząc się bólem głowy i zmęczeniem. Badanie świadka trwało około 4 godzin.

„MOJSZE MAŁPA".

W związku z powyższem zeznaniem wstaje oskarżony zwany „Mojsze małpa" i mówi:

— Brat mój zwany „Rycerzem" był „łapaczem" i pracował u Genendelmanów, dla których najgroźniejszym konkurentem był Abram Kupka. Genendelman widząc, że Kupka zabiera mu klientów, namówił swego brata, by zaczął z Kupką. Mego brata pobito i raniono w czoło. Kuracja trwała 2 tygodnie. Wtedy to Kupka, bojąc się odpowiedzialności, dał dobrowolnie 300 złotych na kurację brata.

Na zapytanie przewodniczącego czy oskarżony był karany **12-letniem więzieniem za kradzież z włamaniem w Kolonji, lecz uciekł** podczas transportowania go, zasypując proszkiem policji oczy, oskarżony kategorycznie zaprzecza, okazuje paszport zagraniczny i opowiada, że w Kolonji mieszkał, że był w Bremie, a w Metzu mieszkał kilka lat.

CO MÓWI ABRAM KUPKA.

— „Rycerz" mnie stale odciągał klientów i stale zaczepiał. Wreszcie zdenerwowany uderzyłem go kluczem w czoło, a potem dałem 300 złotych na kurację. Nic więcej nie wiem.

Wezwany jeszcze raz świadek **Kożuch** wyjaśnia, że bracia Bekermajster nie poprzestając na 300 złotych danych bratu ich na kurację, zwrócili się do Genendelmana i kazali mu zapłacić sobie 3 tys. złotych, motywując to tem, że był przyczyną pobicia ich brata.

BIŁ, KATOWAŁ, WYRYWAŁ WŁOSY.

Zkolei zeznaje świadek **Regina Genendelman.**

— Bracia Bekermajster i Kupka terotyzują nas od kilku już lat, wymuszając od męża mego pieniądze. Kiedy mąż mój nie chciał dać im 3 tys. złotych, zaczęli nas prześladować, bić i grozić śmiercią. **Kupka to łotr i złodziej** — mówi podekscytowany świadek. Splamił mój honor kobiety, honor matki, nazywając mnie prostytutką, **zaczepiał, bił katował i wyrywał włosy.** Z mężem moim tak samo postępowali.

W kilka dni po tych zajściach przyszedł do nas niejaki **Fiszel Kurnfeld** i kazał iść mężowi memu na „din-tojrę". Chcąc wreszcie skończyć raz z tą wieczną niepewnością, udałam się sama do hotelu na „sąd" i powiedziałam im: **„Przyszłam wykupić duszę mego męża"** i chciałam im dać 400 złotych. Odpowiedzieli mi, że ze mną nie chcą gadać tylko z mężem i żądali zapłacenia 3 tys. złotych. Nazajutrz była bitwa. Kupka pobił mego męża, **pokazał mu nóż** i powiedział: **Patrz, tym nożem się zabiję, o ile nie dasz pieniędzy.** Na drugi dzień mąż mój wraz ze szwagrem — Kożuchem poszli na „din-tojrę". Ja czekałam na dole, gdyż nie chcieli mnie tam wpuścić. Tymczasem bracia Bekermajster i Kupka upili go. Kożuch powiedział mi potem, że mąż dał im 700 złotych i zapłacił 160 złotych za kolację. Wiedząc, że mąż miał przy sobie 1700 złotych spytałam go gdzie jest reszta. Nie wiedział.

„SŁABE SERCE".

Prześladowali nas w paskudny sposób. Nie było wyjścia, cóż było robić? Zapłaciliśmy myśląc, że wreszcie będziemy mieli spokój. Prześladowaniom nie było końca. Chciałam uciec ze Sosnowca, nie mogąc znieść tego dłużej. Nie dali! Mąż mój pobity przez Kupkę w okropny sposób musiał poddać się operacji i do dziś dnia choruje, ja dostałam „słabe serce".

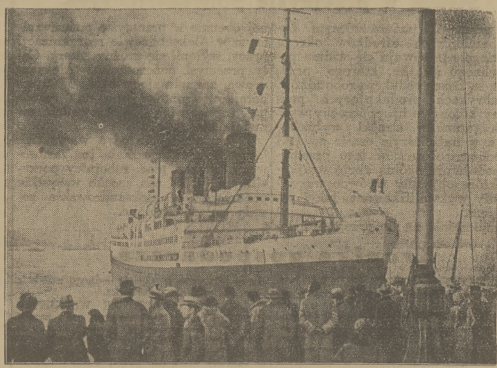
Zdenerwowanie świadka, w miarę jak zeznaje, potęguje się.

POD PRZYSIĘGĄ, WIĘC PRAWDA.

— Na opowiadanie tego cośmy przeszli trzebaby mówić rok cały. Zeznaję pod przysięgą, więc mówię prawdę. Wstyd mi doprawdy powiedzieć, jak się odnosili do mnie, jak wymyślali. Ani chwili nie zaznałam spokoju. Nie mogąc znieść tego wszystkiego poszłam do urzędu śledczego i opowiedziałam wszystko.

Na pytania obrony, świadek nie chce odpowiadać, mówiąc, że jest „za słaba do tych pytań". Zeznania męża Genendelmanowej — Abrama, w zupełności potwierdzają **jej słowa.** Po zbadaniu świadka Arona Berlińskiego i ekspedjentki Genendelmanów — Mani Paliwoda sąd zarządził przerwę. W miarę zeznań świadków przewód sądowy ujawnia coraz to nowe. drażliwsze szczegóły.

Dziś o godz. 10 rozpocznie się dalszy ciąg procesu. Zeznawać będą dalej świadkowie oskarżenia.



POŻAR NA OKRĘCIE „FRANCE".

W czasie postoju w porcie Hawru wybuchł pożar na francuskim, luksusowym okręcie „France". Pożar został rychło opanowany i stłumiony w zarodku. Istnieje podejrzenie, że pożary na okrętach francuskich wywołuje, jakaś zbrodnicza ręka.

Projekt ustawy

o testamentach wojskowych.

Jak się dowiadujemy, rząd wniesie do Sejmu w dniach najbliższych projekt ustawy o rozporządzeniu ostatniej woli osób wojskowych. Projekt ten ujednostajnia na terenie całego państwa sprawę sporządzania testamentów wojskowych, które wymagają znacznie prostszych formalności, niż testamenty zwykłe. Projekt ustawy przewiduje, że prawo sporządzania testamentu wojskowego przysługiwać ma osobom wojskowym w czasie wojny, mobilizacji, lub przebywania w niewoli. Według projektu rozporządzenie ostatniej woli jest ważne, jeżeli zostało własnoręcznie napisane i podpisane, bądź też tylko podpisane i potwierdzone przez dwóch świadków, przyczem jednoczesna obecność tych świadków nie jest wymagana. Testament wojskowy może być również sporządzony przez rannego lub chorego na podstawie oświadczenia ustnego, złożonego w obecności dwóch świadków. Świadkami mogą być osoby które ukończyły 17 lat i posiadają pełnię władz umysłowych. Testamenty wojskowe tracą moc prawną po upływie roku od dnia zarządzenia demobilizacji lub powrotu testatora z niewoli.

Walka kłusowników

z gajowymi w lasach miejskich Olkusza.

Pomimo dotkliwych kar nakładanych przez starostwo Olkuskie na kłusowników, proceder ten nie ustaje. W dniu 9 b.m. gajowi lasów miejskich olkuskich Wąs i Piątek spotkali w lesie pomiędzy Olkuszem i Starczynowem 4 kłusowników, z których 3-ch było **uzbrojonych w broń myśliwską.** Za jednym z kłusowników, oddalającym się od grupy, udał się gajowy Piątek. Atoli kłusownik widząc zbliżającego się gajowego, ukrył się za grubą sosnę i wymierzył w gajowego, uprzedzając, że go zastrzeli. Gajowy nie posiadając przy sobie odpowiedniej broni, musiał się cofnąć. Pozostali kłusownicy rzucili się na drugiego gajowego, Wąsa i przewrócili go na ziemię, odbierając mu rewolwer bębenkowy wraz z nabojami. Przy odejściu **strzelili do gajowego, lecz kula chybiła.**

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Odpowiedzi Redakcji.

„Sosnowiczanin": Nie nadaje się do druku; nie zamieścimy.

P. E. M-wi w Olkuszu. Narazie nie zamieścimy, czekając dalszych wyjaśnień ze strony zainteresowanej organizacji, która wszczęła akcję.

P. Brandtowa w Zagórzu: Zamieszczamy, ale w przyszłości prosimy nadsyłać wcześniej tego rodzaju informacje. Życzymy powodzenia i zadowolenia w pracy.

P. S. Bielecki w Łagiszy: Nie zamieścimy.

Śnieg.

Upadł wczoraj.
Przykrył pola zorane,
Swą sukmankę na kraj cały rozrzucił;
Jak wkrąg biało — jak, gdy sady wiśniane
Wielki wicher z srebrnej kwieci omłóci.
Ścichły nawet kryzysowe niedole
I dziś wszystkie nie są takie ponure;
Weszło słonko na dziedzińce, na pole
Cichuteńko wyjrzał błękit przez chmurę.
I na duszy jakoś raźniej, weselej
Smutne oko innym blaskiem się żarzy —
Ach, mój Boże, tak nam trzeba niewiele
By ten uśmiech zakwitł jasny na twarzy.

W. B.

Minister Hubicki

PROTEKTOREM PORADNI EUGENICZNYCH.

Minister opieki społecznej dr. Hubicki objął protektorat nad wszystkiemi poradniami Polskiego Towarzystwa eugenicznego (poradnie przedślubne, małżeńskie, dla matki i dziecka i t. d.).

W Warszawie istnieją już cztery poradnie eugeniczne, a mianowicie: w centrali Polskiego Towarzystwa eugenicznego przy ul. Nowy Świat, przy ośrodkach zdrowia na ul. Puławskiej i Grochowskiej, oraz przy ambulatorjum Kasy chorych na ul. Wolskiej. W najbliższym czasie uruchomiona będzie nowa poradnia na Pradze. Ponadto istnieją już poradnie eugeniczne, prowadzone przez oddziały P. T. E. w Wilnie, Poznaniu, Białymstoku, Łodzi i Katowicach.

× **ARESZTOWANIE OPRYSZKA.** W ub. wtorek około godz. 6 wieczorem przechodzącej ulicą 3 Maja w Sosnowcu p. Cecylji Neugebauer-Ostaszewicz nieznany osobnik wyrwał z ręki torebkę, w której znajdowała się biżuterja, wartości 1100 zł., poczem rzucił się do ucieczki. Naskutek alarmu p. Neugebauer złodzieja poczęli ścigać przechodnie i policja. W wyniku pościgu opryszka ujęto i odebrano od niego wszystką biżuterję, którą zwrócono poszkodowanej. Złodzieja, którym okazał się Wiktor Baranowski, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Krętej 24, osadzono w więzieniu.

× **CO KOMU SKRADZIONO?** Z mieszkania Tekli Gorgol w Będzinie (Kołłątaja 17) skradziono garderobę i bieliznę, wartości 197 zł.

Ze straganu Wolfa Skóry, znajdującego się w halach targowych przy ulicy 1 Maja w Sosnowcu skradziono pewną ilość płótna, wartości kilkudziesięciu złotych.

Z budki Chaima Garfincra, mieszczącej się w halach na ulicy Modrzejowskiej skradziono kilkanaście koszul, wartości kilkudziesięciu złotych.

Kronika Zawiercia.

× **OPŁATEK W N. O. K.** W ub. niedzielę został urządzony staraniem NOK. opłatek dla członkiń Stowarzyszenia. W rzęsiście oświetlonej sali członkinie N. O. K. spędziły miłe kilka godzin, życząc sobie wytrwania w swej doniosłej, społecznej pracy oraz doczekania lepszego jutra. Podczas tradycyjnej uroczystości śpiewano kolendy oraz popisywał się doskonały zespół symfoniczny.

W najbliższych dniach N. O. K. urządza wystawę swych prac.

× **ŚLIZGAWICA.** Najruchliwsza ulica w Zawierciu, a mianowicie ul. 3 Maja jest obecnie niezwykle trudna do przebycia. Wskutek zaniedbania, po ostatnich opadach śnieżnych, chodniki stały się torami saneczkowemi i ślizgawkami dla młodocianych łyżwiarzy. Przejście chodnikiem na tej ulicy połączone jest z niebezpieczeństwem łamania nóg, a w najlepszym razie dotkliwego potłuczenia się. Niebezpieczeństwo to możnaby usunąć przez posypanie chodników piaskiem, ewentualnie popiołem.

× **SKARGA KUPCÓW.** Stowarzyszenie kupców polskich w Zawierciu skarży się na miejscowy Magistrat. Mianowicie w ub. poniedziałek odbył się przetarg na dostawę artykułów spożywczych dla bezrobotnych. W wyniku przetargu zamówienie otrzymała firma zamiejscowa. Kupiectwo miejscowe, znajdując się w nader trudnej sytuacji, ma zupełnie uzasadnione pretensje do Magistratu, bowiem pomimo płacenia podatków traktowane jest przez Magistrat po macoszemu. Przypuszczać należy, że Magistrat sprawę tę wyjaśni.

× **KRADZIEŻE.** Jerzy Smarzyński z folwarku „Bogumiłek", powiatu Włoszczowskiego oskarżył przed policją Abrama Joska Birfrajda i jego zięcia, Chila Kaczkę o przywłaszczenie dziesięciu centnarów mąki, wartości 405 zł.

Z pociągu towarowego, przejeżdżającego przez Zawiercie zrzucono kilka korcy węgla. Złodzieje, spłoszeni przez policję, zbiegli.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Handel międzynarodowy w r. 1932.

Wymiana międzynarodowa w r. 1932 wykazuje ogromny spadek obrotów towarowych. I nic dziwnego, jeśli się zważy warunki celno - handlowe, w jakich się ona musiała odbywać. Hamulcem dla obrotów towarowych były utrudnienia w przesyłaniu zagranicę należności za towary, chwiejność walut, nieustanne zmiany ceł w kierunku ich podwyżki, kontyngentowanie przywozu we wszystkich krajach, jednem słowem — polityka możliwego gospodarczego odosobnienia się. W rezultacie światowe obroty handlowe zmniejszyły się o 33 do 40 proc. w porównaniu z obrotami w 1931 r.

Charakterystyczną cechą polityki celno-handlowej w r. 1932 jest ogólny wzrost protekcjonizmu celnego oraz w większym jeszcze stopniu wzmożenie bezpośrednich zarządzeń w kierunku kurczenia przywozu przez zakazy lub kontyngentowanie przywozu. Motywami tych zarządzeń była chęć wyrownywania bilansów handlowych.

Traktaty handlowe normalne przestają być normami ogólnemi wymiany towarowej. Państwa poszczególne wymawiają sobie traktaty, chcąc uzyskać swobodę ruchów w polityce celnej; na ich miejsce wchodzą coraz szerzej krótkie prowizorja; stałość warunków celnych dla wywozu zanika.

W programach polityki handlowej kwestjonowana jest zasada bezwarunkowej i nieograniczonej klauzuli największego uprzywilejowania, jako utrudniająca specjalne porozumienia gospodarcze między krajami sąsiadującemi i stanowiącemi pewien obszar gospodarczy. Stąd próby układów prefencyjnych.

Z dążności do wyrównania wzajemnych bilansów handlowych wynikają nowe formy wymiany i umów gospodarczych, jako to umowy kontyngentowe, umowy kompensacyjne, układy clearingowe, a nawet bezpośrednia wymiana towaru na towar. Na całej linji zatem widzimy jakby uwstecznienie form wymiany międzynarodowej. Wszystkie te formy układów gospodarczych usuwają na plan drugi normalne traktaty handlowe, nie przynosząc jednak poprawy w załamaniu się handlu międzynarodowego.

Zarządzenia celno - kontyngentowe w wielu państwach z końca roku ubiegłego i z pierwszych dni nowego roku każą przypuszczać, że r. 1933 będzie dalszym ciągiem dotychczasowych metod w międzynarodowej polityce handlowej.

M. Kr.

Strajk w przemyśle pończoszniczym.

W przemyśle pończoszniczym Łodzi i mniejszych ośrodków okręgu łódzkiego zarysowuje się widmo powszechnego strajku, którego przyczyną są liczne redukcje robotników. W fabrykach produkujących pończochy kotonowe t.j. pończochy wyższych gatunków, strajki wybuchły już, a w najbliższym czasie związki zawodowe robotników tego przemysłu podejmują ogólną akcję strajkową, któraby objęłaby zarówno wszystkie siły wykwalifikowane, jak i pomocnicze.

Jednocześnie na tle przeprowadzonej obecnie w przemyśle pończoszniczym w Aleksandrowie reorganizacji pracy, wyłonił się groźny zatarg. Cały przemysł pończoszniczy Aleksandrowa, zatrudniający około 3.000 robotników wymówił pracę na 2 tygodnie, zamierzając przeprowadzić redukcję płac.

W odpowiedzi na to we wszystkich fabrykach, gdzie została już zastosowana obniżka płac, robotnicy porzucili pracę. W ten sposób wszystkie pończoszarnie aleksandrowskie zostały unieruchomione.

Kronika gospodarcza.

UPADŁOŚCI W POLSCE W ROKU 1932. Rok ubiegły przyniósł znaczną poprawę wypłacalności w Polsce. Przyczyną tego było z jednej strony dalsze poważne skurczenie się obrotów gospodarczych, z drugiej zaś strony bardzo ostrożna polityka kredytowa banków, przemysłu i handlu hurtowego oraz zawieranie tranzakcyj w niektórych branżach prawie wyłącznie za gotówkę. Według danych Głównego Urzędu statystycznego zaprotestowano w roku 1932 weksli na ogólną sumę 834.6 milj. złotych wobec 1.328.3 milj. zł. w roku 1931. Równocześnie obniżyła się bardzo poważnie cyfra upadłości, gdyż z 640 w dziesięciu miesiącach 1931 do 475 w odpowiednim okresie 1932.

LICENCJE IMPORTOWE NA LITWIE. Rząd litewski wprowadził system licencji importowych na cały szereg najpoważniejszych artykułów przywożonych na Litwę. Systemem tym objęte zostały następujące artykuły: bawełna, wełna, przędza, sól, żelazo, węgiel, blacha, superfosfaty, cement, papier i papa. Wprowadzenie tych licencji importowych ma na celu wyrównanie bilansów handlowych z szeregiem większych państw. Jak się bowiem okazuje, większość krajów posiada w obrotach z Litwą dodatni bilans. Wprowadzenie nowego systemu normowania importu wywołało poważne zaniepokojenie w kołach kupieckich. Przesyłki towarowe w paczkach pocztowych oraz przesyłki przywożone na Litwę w małym ruchu granicznym zwolnione są od obowiązku posiadania licencji przywozowych.

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 3—9 b.m. wołów 17, buhajów 70, krów 354, jałówek 54, świń 2106, cieląt 112, razem 2713 szt. zwierząt. Płacono za 1 kg. żywej wagi nierogacizny od 0.80 do 1.30 zł.

KOSZTY UTRZYMANIA W WARSZAWIE W ROKU 1932. Według danych głównego Urzędu statystycznego, ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1927 = 100, wynosił w grudniu r. ub. 73,2 wobec 74,6 w miesiącu poprzednim, obniżył się przeto o 1,9%. Wskaźnik kosztów żywności spadł z 58,7 na 56,7% t. j. o 3,4%, odzieży i obuwia z 69,7 na 69, czyli o 1,1%, wskaźniki innych grup utrzymały się się na poziomie z listopada, a więc wskaźnik alkoholu i tytoniu wynosił 108,1, opału i światła 123,8, komornego 170,1, innych 105,4.

WZROST ZAPASÓW PRZĘDZY. Niepomyślna konjunktura w branży bawełnianej spowodowała dalszy wzrost zapasów przędzy bawełnianej na rynku łódzkim. Zapasy te w okresie grudnia wzrosły do wysokości dawno nienotowanej 1.621.046 kg., co oznacza zwiększenie w okresie jednego zaledwie tygodnia o blisko 146.000 kg.

WALKA O PŁACE WE WŁÓKIENNICTWIE. Komitet wykonawczy oraz zarząd główny klasowego związku robotników przemysłu włókienniczego postanowił podjąć na terenie organizacji przemysłowych akcję w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. Trwający od kilku miesięcy stan bezumowny doprowadził do indywidualnych redukcji płac robotniczych w poszczególnych fabrykach. Celem przeciwdziałania temu stanowi rzeczy postanowiono zwrócić się do związków przemysłowych z pismem w sprawie zwołania wspólnej konferencji w tej sprawie. W kołach przemysłowych inicjatywa ta z uwagi na obecną sytuację przemysłu oceniana jest sceptycznie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dnia 11 stycznia.

Dewizy: Belgja 123.78. Gdańsk 173.35. Holandja 359.05. Londyn 29.95 — 29.97. Nowy Jork 8.925. Paryż 34.86. Praga 26.40. Szwajcarja 171.95.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 8.93 — 8.93¼. Rubel złoty 4.68. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin — 212.15. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 211.90.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.25 — 42.40: 7 proc. poż. stabilizacyjna 54.88 — 55.25 (odcinki po 500 dolarów) 55.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 110.50 — 110.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 104.00 — 104.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 56.25 — 57.00; 5 proc. konwersyjna 41.75 — 42.00; 6 proc. poż. dolarowa 56.00 — 56.25 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 86.50.

WARSZAWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Ceny za 100 kg., parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych.

Żyto I standard 700 g-l od 15.25 — 15.50. Żyto II standard 687 g-l 15.00 — 15.25. Pszenica jara czerwona szklista 775 g-l 26.50 — 27.00. Pszenica jednolita 742 g-l 26.00 — 26.50 Pszenica zbierana 731 g-l 25.00 — 25.50. Owies jednolity 468 g-l 16.00 — 17.00. Owies zbierany 438 g-l 14.00 — 15.00. Jęczmień na kaszę 13.75 — 14.25. Jęczmień browarny o wadze 689 g-l 15.50 — 16.50. Gryka 15.00 — 16.00 Proso 17.00 — 19.00. Groch polny z workiem 23.00 — 25.00. Groch Victoria z workiem 25.00 — 30.00. Wyka 14.50 — 15.00. Peluszka 14.00 — 14.50. Łubin niebieski 7.50 — 8.00. Rzepak zimowy 47.00 — 49.00. Siemie lniane basis 90% 38.00 — 40.00. Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90.00 — 110.00. Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97% 110.00 — 125.00. Koniczyna biała surowa 80.00 — 110.00. Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97% 110.00 — 160.00. Ziemniaki jadalne — Mąka pszenna luksus. wym. 50—40% 43.00 — 48.00. Mąka pszenna 4-0 wym. 60—50% 38.00 — 43.00. Mąka żytnia pytl. I gat. 65—55% 24.00 — 26.00. Mąka żytnia sitkowa II gat. po 55% 20.00 — 21.00. Mąka żytnia razowa 95% 20.00 — 21.00. Otręby pszenne szałe 9.50 — 10.00. Otręby pszenne średnie 9.00 — 9.50. Otręby żytnie 8.00 — 8.50. Kuchy lniane 19.50 — 20.00. Kuchy rzepakowe 15.50 — 16.00. Kuchy słonecznikowe 42—44% 16.00 — 16.50.

Ogólny obrót 1681 ton, w tem żyta 490 ton. Usposobienie spokojne.

Kronika Olkuska.

× **OPŁATEK W „HEJNALE".** Tradycyjny opłatek hejnalistów odbył się w ub. sobotę w sali ochronki Towarzystwa dobroczynności. Bardzo licznie zebrani członkowie tej sympatycznej organizacji, oraz wprowadzeni goście bawili się ochoczo do rana. Prezes „Hejnału" p. Słomski wraz z p. prezydentową Majewską, członkinią zarządu, łamali się opłatkiem z obecnymi, poczem przy oświetlonej choince rozdawano wspólnie prezenty. Pod batutą artystki-śpiewaczki p. H. Czechowskiej (w zastępstwie chorego dyrygenta p. Kardaszewskiego) mieszane chóry „Hejnału" odśpiewały szereg kolend.

× **ZABAWA POLICYJNA.** Rodzina policyjna wraz z utworzonym komitetem urządza w dniu 1 lutego w lokalu p. Bobrzeckiego w Olkuszu, zabawę taneczną na sieroty po poległych policjantach powiatu Olkuskiego. Protektorat nad zabawą przyjął p. starosta Gliszczyński.

× **OFIARY NA BEZROBOTNYCH.** Zarząd fabryki „Olkusz" w Olkuszu zadeklarował na bezrobotnych powiatowemu komitetowi do spraw bezrobocia w Olkuszu zł. 1.500. Na poczet tej sumy komitet otrzymał w tych dniach 750 zł. Fabryka gumy w Wolbromiu wpłaciła na ten sam cel 1000 zł.

× **RUCHOMA WYSTAWA PRZECIWGRUŹLICZA.** W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki, podajemy, że wagon kolejowy, w którym urządzona jest wystawa polskiego związku przeciwgruźliczego w Warszawie wspólnie z abstynencką ligą kolejowców, stać będzie od dnia 12 bm. na rampie kolejowej naprzeciw portjerni fabryki „Olkusz". Czynione są starania, aby wagon wystawy odesłany był na jeden dzień z Olkusza do Sławkowa. Towarzystwo przeciwgruźlicze w Olkuszu prosi za naszem pośrednictwem ogół mieszkańców m. Olkusza i okolicy o liczne zwiedzanie wystawy i zapoznanie się z najgroźniejszym wrogiem ludzkości, tj. gruźlicą.

× **GWOLI OSZCZĘDNOŚCI.** W związku z uwagami komisji rewizyjnej Sejmiku olkuskiego, że koszt utrzymania dzieci w schronisku w Niesułowicach był wysoki, opracowany został nowy projekt wyżywienia wychowanków schroniska i służby, który zostanie przedstawiony wydziałowi do uchwalenia na najbliższem posiedzeniu.

× **REDUKCJA PRACY W PAPIERNI.** W bieżącym tygodniu papiernia „Kłucze" zredukowała pracę do trzech dni w tygodniu przy dwóch zmianach robotników. W związku z tem przewidziana jest redukcja około 100 robotników. Prawdopodobnie w najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie konferencja z inspektorem pracy w Sosnowcu.

× **ZAKOŃCZENIE KURSU PODINSTRUKTORSKIEGO.** W dniu 12 bm. w Skale pod Ojcowem zakończony zostanie kurs podinstruktorski LOPP., prowadzony przez instruktora powiatowego z ramienia powiatowego komitetu LOPP. w Olkuszu. Kurs kończy 20 osób, rekrutujących się przeważnie z miejscowej inteligencji. Podobny kurs w najbliższym czasie rozpocznie się w Ogrodzieńcu.

× **ODPRAWA INSTRUKTORÓW II kategorji** w Olkuszu rozpocznie się w dniu 15 bm.

× **KURS INFORMACYJNY PRZECIWGAZOWY LOPG.** w straży ogniowej miejskiej w Olkuszu rozpocznie się jutro w szkole powszechnej nr. 1 w Olkuszu. Kursy prowadzone będą po 3 godziny w porze wieczorowej we wtorki czwartki i soboty.

× **BRAK SPLUWACZEK NA ST. SŁAWKÓW.** Nowa stacja w Sławkowie wygląda dość okazale i schludnie, niestety tylko, że poczekalnie i hall nie posiadają najniezbędniejszej rzeczy, tj. spluwaczek.

Z CAŁEJ POLSKI

SKANDALICZNE STOSUNKI W SZKOŁACH NA KUJAWACH.

W poniedziałek toczyły się przed bydgoskim Sądem okręgowym dwie rozprawy karno - administracyjne, które ujawniły wprost skandaliczne stosunki w niektórych szkołach na Kujawach. Na ławie oskarżonych zasiedli nauczyciele Maciej Kopp i Otto Kleinberger, którzy w swoich szkołach powszechnych w pow. Szubińskim mieli prawo nauczania dzieci wyznania ewangelickiego religji w języku niemieckim. Oskarżeni wyzyskiwali te lekcje jednak do propagandy niemczyzny. W jednej z tych szkół w Górkach Zagajnych zapanował nawet taki zwyczaj, że za wiedzą germanofilskiego kierownika szkoły, niejakiego Jankowskiego, wszystkie dzieci musiały odmawiać modlitwę przed lekcją i po lekcji w języku niemieckim. W szkole tej wykładano również i inne przedmioty nietylko religję w języku niemieckim. Na wniosek obrony, celem powołania świadków, odroczono obydwie rozprawy.

SKAZANIE SĘDZIWEGO REJENTA.

Przed kilku miesiącami wielką sensację wywołały w Łodzi wyniki lustracji, której dokonano w poszczególnych kancelarjach notarjalnych. W wyniku takiej lustracji, zarządzonej przez prokuratorję generalną wykryto w kancelarji jednego z najstarszych rejentów łódzkich, a mianowicie w kancelarji rejenta Trojanowskiego, niedobór kilkudziesięciu tysięcy złotych. Sędziwego, bo liczącego już 74 lat rejenta aresztowano. We wtorek rejent Trojanowski stanął przed sądem okr. Do winy się nie przyznał. Sąd uznał go winnym przywłaszczenia 22.000 zł., pochodzących z opłat stemplowych i skazał go na półtora roku więzienia. Z uwagi na podeszły wiek i chorobę skazanego zawiesił wykonanie kary na 3 lata. Sąd skazał nadto rejenta Trojanowskiego na 5.000 zł. grzywny z zamianą na 50 dni aresztu bez zawieszenia tej kary. Należy zaznaczyć, że drugi rejent, u którego również wykryto niedobór przed aresztowaniem popełnił samobójstwo — o czem w swoim czasie donosiliśmy.

KORUPCYJNA GOSPODARKA W PRZEDSIĘBIORSTWACH KS. PSZCZYŃSKIEGO.

Oengdaj przed sądem okręgowym w Katowicach jako odwoławczym, odbyła się sensacyjna rozprawa, która uchyliła kulisy korupcyjnej gospodarki w przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego. Sprawa przedstawia się następująco: B. generalny dyrektor przedsiebiorstw ks. Pszczyńskiego, Pistorius, który obecnie mieszka w Niemczech zarzucił b. kierownikowi kopalni „Piast“ w Rędzinach Bayerowi, że dopuścił się sprzeniewierzeń na szkodę ks. Pszczyńskiego, a mianowicie przywłaszczył sobie część funduszów dyspozycyjnych, przeznaczonych dla urzędników państwowych i komunalnych na łapówki. Za ten zarzut sąd grodzki w Pszczynie skazał Pistoriusa za zniesławienie Bayera na 600 zł. grzywny względnie 2 miesiące więzienia. Pistorius wniósł odwołanie, które było przedmiotem rozprawy w Katowicach. Bayer zeznał dziś, że istotnie wystawiono fikcyjne rachunki i fikcyjne dowody wypłat na rzekome łapówki i libacje dla urzędników. Szereg dalszych świadków zeznał, że b. dyrektor kopalń ks. Pszczyńskiego Edelmann i gen. dyr. Pistorius wydawali rocznie około 100.000 zł. na łapówki i libacje. Jednemu z urzędników państwowych podarowano 5.000 cegieł. Rachunki za libacje urządzane nieraz dwa i trzy razy tygodniowo wynosiły po 600 zł. Bayer miał do dyspozycji 47.000 zł. rocznie na prezenty i łapówki. Kiedy urzędnicy zwrócili uwagę Edelmannowi i Pistorusowi, że tego rodzaju fundusze korupcyjne są karygodne, Edelmann przytoczył słowa Pistoriusa: „Róbcie jak chcecie, tylko uważajcie, ażeby się nikt o tem nic dowiedział“. Rozprawę odroczono a sąd postanowił ogłosić wyrok dopiero po rozpatrzeniu aktów rozprawy odwoławczej w Katowicach na skutek doniesienia ks. Pszczyńskiego przeciwko kilku dyrektorom o nadużycia na jego szkodę. Ks. Pszczyński zarzucił mianowicie paru dyrektorom, że pieniądze brali dla siebie i wystawiali rachunki za rzekome prezenty dla urzędników.

EGZEKUTORA WZIĘTO ZA BANDYTĘ.

Z Chojnic donoszą, że onegdaj o północy miejscowy posterunek policyjny został zawiadomiony o napadzie rabunkowym na mieszkanie Przędzińskich przy ul. Dworcowej 72. Ponieważ wzywający policję oświadczył, że bandyta znajduje się w korytarzu i został przez mieszkańców przytrzymany, policja natychmiast udała się pod wskazany adres i rzekomego bandytę aresztowała. Sprawa wyjaśniła się na miejscu. Rzekomym bandytą był egzekutor urzędu skarbowego, który pełnił swe obowiązki w stanie nietrzeźwym, zabierając się do wyłamywania drzwi w jednem z mieszkań.

AFERA SALA I BACHRACHA.

Śledztwo w sprawie sensacyjnej afery przemytniczej Sala i Bachracha zostanie wkrótce zakończone. W wyniku dochodzenia zebrano obszerny materjał obciążający. Afera Sala i Bachracha jest jedną z największych fer przemytniczych w Polsce. Według dotychczasowych wyników śledztwa na oszukańczych machinacjach bandy skarb państwa stracił około miljona złotych. Wszyscy członkowie bandy siedzą zamknięci w więzieniu przy ul. Dzielnej i pozostaną tu do czasu rozprawy. Natomiast w sprawie red. Ciesielskiego i red. Gwizdalskiego, aresztowanych wespół z Salem i Bachrachem i przetrzymywanych przez kilka miesięcy w więzieniu, śledztwo wykazało całkowitą ich niewinność. Redaktorzy Ciesielski i Gwizdalski wypuszczeni zostali z więzienia przed Bożem Narodzeniem i nie ulega wątpliwości, że śledztwo w ich sprawie zostanie umorzone.

WARSZAWSKA „OAZA“ POD NADZOREM SĄDOWYM.

Słynny lokal rozrywkowy „Oaza“ w Warszawie popadł w takie trudności finansowe, że musiał ogłosić niewypłacalność i obecnie znajduje się pod nadzorem sądowym. Z tej okazji badane są teraz szczegółowo książki kasowe „Oazy“, przyczem wychodzą na jaw rozmaite, wielce interesujące szczegóły. I tak jeden ze znanych dygnitarzy państwowych jest podobno winien restauracji sume 100.000 złotych za skonsumowane jadła i napoje.

Świętokradca i rabuś

pod maską arystokraty.

Medjolan poruszony został ostatnio niezwykłą aferą.

W pierwszych latach po wojnie osiedlił się w stolicy Lombardji wraz z żoną i dwoma synami bogaty i **tytułowany Meksykanin hrabia Jose Ovieto de la Motta.** Zamieszkał we wspaniałym pałacu na Corso di Roma. Życie prowadził na wielką skalę i **nawiązał bliskie stosunki z kołami arystokracji medjolańskie.**

Wkrótce jednak wyczerpały się jego kapitały. Jubilerom medjolańskim sprzedał kilka bardzo pięknych djamentów i z czasem sam zaczął się zajmować handlem biżuterją. Zyski jakie z tego ciągnął, nie usprawiedliwały jednak wystawnego trybu życia, który nadal prowadził.

Otóż jednej nocy **przyłapano hrabiego de la Mottę w piwnicy** służącej za skład węgla, kościoła św. Bernarda. W ręku trzymał ślepą latarkę. Włamywacz! Czegoż mógł jednak szukać w piwnicy z węglem? Meksykanin tłumaczył się, że chciał skarcić zakrystjana, który mu spłatał jakiegoś figla. Pomimo całego nieprawdopodobieństwa tych wymówek pozostawiono go w spokoju ze względu na stosunki i dobre imię.

W jakiś czas potem w kościele św. Augustyna wystawiono na widok publiczny skarb złożony z cennych klejnotów. Ponieważ obawiano się złodziei, zainstalowano obok elektryczne urządzenie alarmowe.

Jednej nocy zadzwonił nagle dzwonek alarmowy. Zbiegła się służba i mnisi. W ciemnym kącie. koło zakrystji odkryto świętokradcę. Był to hrabia de la Motte.

W sądzie niezwykły arystokrata tłumaczył się, że przyszedł do kościoła o północy, aby zbliska podziwiać wystawione na pokaz klejnoty. Kraść nie miał zamiaru. Świadkowie, należący do sfer towarzyskich, zeznawali dlań korzystnie. **przedstawiając go jako manjaka.** Mimo to skazany został na rok więzienia za próbę kradzieży. Karę skrócono mu później do pięciu miesięcy z zawieszeniem.

Po dłuższym pobycie w Paryżu de la Motta powrócił znów do Włoch. I znów, poraz trzeci powtórzyła się ta sama historja. Przed kilku dniami aresztowany został w kościele w Viareggio w chwili. gdy wspinał się na ołtarz i spowodował upadek srebrnego kandelabru. Huk zwabił mnichów. Świętokradca napróżno usiłował ukryć się w ciemnych zakamarkach.

Władze śledcze i wszyscy, którzy się we Włoszech interesują tą niesamowitą aferą, gubią się w domysłach jak sobie wyjaśnić postępowanie meksykańskiego arystokraty. Czy jest on zwykłym rabusiem, czy też poszukuje silnych emocyj? A może jakaś ciemna siła, której oprzeć się nie może, zmusza go do popełniania świętokradztw. Wyjaśnienie zagadki przyniesie być może zbadanie stanu majątkowego i dochodów Meksykanina.

Władze śledcze są przekonane, że czerpał on je głównie z systematycznego okradania kościołów, jakkolwiek bezpośrednio nie przyłapano go na tem nigdy.

Choroby zakaźne

W POLSCE.

Jak wynika z ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia, w okresie tygodniowym od 25 do 31 grudnia ub. r. zanotowano na terenie całego państwa 340 przypadków duru brzusznego. 55 duru osutkowego, 10 czerwonki, 400 płonicy, 429 błonicy, 8 zapalenia opon mózgordzeniowych, 757 odry, 90 róży, 57 krztuśca, 17 gorączki połogowej, 1 włośnicy, oraz 1 twardziela.

W okresie tym zaobserwowano spadek liczby przypadków duru brzusznego, płonicy i błonicy.

RZECZY CIEKAWE

NOWA METODA PRZYWRACANIA DO ŻYCIA.

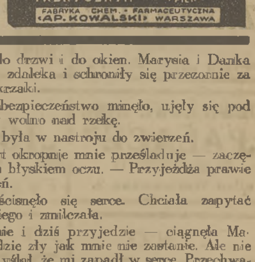
Amerykański chirurg, dr. Hyman, skonstruował aparat, przy pomocy którego wprawia on w ruch serce, które przestało bić od kilku godzin. Główną częścią aparatu jest cienki drut, który zapuszcza się w mięsień sercowy i przez który przechodzi prąd elektryczny w tem samem tempie, w jakiem bije normalnie serce. Dotychczasowe doświadczenia dra Hyman'a dokonane na 2000 zwierząt uwieńczone zostały zupełnem powodzeniem i doprowadziły do ożywienia działalności serca i dróg oraz organów oddechowych.

NOWE POLA DJAMENTOWE W TRANSVAALU.

W Transvaalu odkryto nowe pola djamentowe zajmujące 3½ km. długości, 150 mt. szerokości. W 100 wagonikach szutru znajduje się przeciętnie od 100 do 170 karatów brylantów. Są to zatem najbogatsze złoża djamentów znane w świecie. Niewiadomo tylko, co robić z tem bogactwem, gdyż rynek nie może dzisiaj wchłonąć nowych partji, ceny spadły, a popyt zmalał. Prawdopodobnie eksploatacja nowoodkrytych złóż djamentowych będzie zawieszona aż do poprawy sytuacji na rynku djamenciarskim.

CZY PIĘKNY ADOLF PŁAKAŁ?

Czy prawdą jest, że piękny Adolf płakał rzewnemi łzami, komunikując swym wiernym o odstępstwie Grzegorza Strassera? Czy też zachował spokój i zimną krew, jak wypada niemieckiemu Kromwellowi? Kwestja ta, która interesuje zarówno 12 miljonów hitlerowców, jak i 23 miljony przeciwników Hitlera będzie wkrótce przedmiotem rozprawy sądowej w trybunale berlińskim. Albowiem dr. Frick, prawa ręka Hitlera, twierdzi, że piękny Adolf nie płakał, i że twierdzenie podobne, rozszerzane przez brata Grzegorza, Ottona Strassera, jest kalumnją. Płakał, czy nie płakał? Sąd rozstrzygnie tę sprawę.



ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

57

Służkowa dowiedziawszy się o wypadku, nie posiadała się z uciechy. Lubiła się cieszyć z cudzego nieszczęścia, dostarczało jej to emocji i rozrywki. Na prośbę Danki odpowiedziała drwiącym śmiechem.

— Czekaj, jak ja zrobię drugi raz coś dla ciebie. Pojęcie przechodzi, żebyś ty stroiła fochy. Patrzcie ją, jaśnie panienka!

— Zapewniam ci, że więcej do niego nie wyjdę — oznajmiła stanowczo Danka i wyszła z pokoju.

ROZDZIAŁ XIII.

Dwór zakliczyński rozbrzmiewał odświętną wrzawą. W salonie huczał fortepian naprzemiany z gramofonem, na podjeździe trzaskały bicze, rżały konie i trąbiły samochody. Anulka, bardziej napuszona, arogancka i nieznośna niż kiedykolwiek, fruwała po domu i ogrodzie, robiąc wśród gości i służby charakterystyczne zamieszanie. Uważała, że z racji imienin należały jej się specjalne względy, niemal hołdy. Miała minę pełną sztucznej godności, śmiała się hałaśliwie, przybierała kokieteryjne pozy i kazała wszystkim podziwiać drugą nową sukienkę, arcydzieło pracowitych rąk Danki; z białej żorżety, z niezbędnemi falbanami i różową szarfą. Na warkoczach fruwały dwie różowe kokardy.

Danka siedziała w swoim pokoju na górze. Nie chciała wyjść do gości. Wolała odpocząć po całotygodniowej pracy, poczytać i pójść do Marysi, z którą się teraz widywała rzadziej, niż poprzednio.

Właśnie gotowała się do zejścia nadół, żeby przemknąć się do wiejskiej drogi, a stamtąd do szkoły, kiedy zapukała Nastusia.

— Panienko, jak panienka chce iść do panny Marysi, to niech panienka zara idzie, bo pani już mówiła panience Anulce, że panienka będzie nam pomagała przy stole. Niech panienka leci zara na spacer w pole, to panienki nie wypatrzą.

Danka pochwyciła chustkę, zawiązała ztyłu na głowie, podziękowała Nastusi i zbiegła ze schodów. Kiedy już była za parkanem usłyszła w ogrodzie głos Wisi:

— Ciociuuu Danusiuuu! Ciociuuu Danusiuuu!

Zastała Marysię szykującą się do wyjścia.

— O, nie w porę przyszłam! — zawołała z żalem.

Marysia uściskała ją serdecznie.

— Właśnie, że bardzo w porę. Szłam na spacer.

— Sama?

— No chyba. Na wieczór jestem zaproszona do proboszcza. Pójdziemy na łąki, nad rzekę.

— Doskonale — ucieszyła się Danka. — Ale chodźmy prędko. Boję się pogoni.

I opowiedziała o stanie rzeczy we dworze.

W dziesięć minut po ich odejściu zjawiła się przed szkołą dworska Maryna i przypuściła wściekły szturm do drzwi i do okien. Marysia i Danka zobaczyły ją zdaleka i schroniły się przezornie za przydrożne krzaki.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, ujęły się pod ręce i poszły wolno nad rzekę.

Marysia była w nastroju do zwierzeń.

— Zgrzyt okropnie mnie prześladuje — zaczęła z wesołym błyskiem oczu. — Przyjeżdża prawie dzień w dzień.

Dance ścisnęło się serce. Chciała zapytać o Szarzyńskiego i zmilczała.

— Pewnie i dziś przyjedzie — ciągnęła Marysia. — Będzie zły jak mnie nie zastanie. Ale nie chcę, żeby myślał, że mi zapadł w serce. Przechwala się, że go pokocham. Ha, ha, ha!

— Wiesz, Marysiu — rzekła z wahaniem Danka — czy ty się nie obawiasz, że on ci może popsuć opinję? Nie będę ukrywała przed tobą, że moja kuzynka....

— Wiem, wiem — przerwała Marysia, poważniejąc — i ja to rozumiem. Ale widzisz, to jest trudna sprawa. Jeżeli mu powiem, że nie życzę sobie, żeby mnie odwiedzał, to muszę to jakoś uzasadnić. Jeżeli powiem, że obawiam się o swoją opinję, to będzie to wyglądało na prowokację, żeby się zdeklarował, a ja tego nie chcę. Traktuję go żartobliwie i to jest najwygodniejsze. Z drugiej strony lubię go i przykroby mi było zrywać taką bądź co bądź miłą, a jednocześnie nieszkodliwą znajomość.

— No więc? — zapytała Danka.

D. c. n.

GRETA GARBO
PRZED FILMUJĄCĄ KAMERĄ.

„Greta Garbo jest jedną z nielicznych osób, jakie znam, na którym można w zupełności polegać. Tajemnicę jej powodzenia stanowi w rzeczywistości fenomenalna umiejętność koncentracji przy pracy przd filmującą kamerą. Ta kobieta posiada może mniej temperamentu, niż inne gwiazdy, z któremi miałem dotychczas do czynienia, ale ma ona natomiast pewne i nieomylne przeczucie tego, jak publiczność będzie reagowała na każdy jej gest, na każde słowo".

Tak mówi reżyser Edmund Goulding, który współpracował już ze znakomitą Szwedką przy „Annie Kareninie" i który teraz wespół z nią dzieli olbrzymie triumfy w związku z światowem powodzeniem głośnego filmu „Ludzie w Hotelu".

„Gdy Greta Garbo oświadcza, że jest zmęczona i że chce iść do domu — jest już istotnie zmęczona do ostatecznych granic. Jej zachowanie się przy pracy od rana do późnego wieczora jest tego rodzaju, że wciąż tylko — mówi Goulding — muszę podziwiać energję tej niezwykłej kobiety. Nawet podczas przerw między zdjęciami Greta nie odpoczywa, lecz ciągle pilnie przegląda stronice scenarjusza, pracując nad pogłębieniem i udoskonaleniem swej roli.

„Nie naraża producenta swych filmów na żadne zbyteczne koszty, gdyż zjawia się w atelier punktualnie co do minuty i jeszcze przed rozpoczęciem gry do jakiegoś filmu opracowuje swoją rolę od A do Z. Zdaje sobie doskonale sprawę z każdego gestu, poruszenia, kroku — co już jest znaczną oszczędnością czasu przy próbach, a także wyklucza zbyteczne zużycie taśmy filmowej, gdyż w tych warunkach jednorazowe sfilmowanie każdej sceny wystarcza w zupełności.

„Żaden reżyser nie ma prawa przypisać sobie zasługi z powodu jej triumfalnej działalności. W jej filmach reżyser może określać tylko miejsce dla kamery, a także początek lub koniec zdjęcia. Ale to, co Greta ma robić podczas filmowania — to ona sama wie lepiej, niż wszyscy reżyserowie świata razem wzięci.



GRETA GARBO w karykaturze w swoim najgłośniejszym filmie „Ludzie w Hotelu".

UZDROWISKA.

IWONICZ - ZDRÓJ — poleca do kuracji domowej sól jodobromową, słoik pół klg. zł. 2.25 Wodę mineralną — butelka 1.50 zł. — żądać w drogerjach lub od dyrekcji — Zdroju. 366

BYSTRA KOŁO BIAŁEJ — Uzdrowisko D-ra Szarewskiego dla wypoczynku lub leczenia. Ceny ryczałtowe przystępne 8218

ZAKOPANE. — Pensjonat „Olimpt", ul. do Białego, z instruktorem narciarskim — komfort, kuchnia wykwintna — ceny bardzo przystępne. 373

KRYNICA — Pensjonat „Stella", komfort, kuchnia wyborowa, na życzenie dietetyczna, ceny niskie, dla wojskowych i sportowców zniżka. Pod zarządem Julji Węgielowej. 373

PIWNICZNA — Pensjonat „Orlęta". Kursa narciarskie 14-dniowe 90 złotych. 373

ZAKOPANE. — Pokój słoneczny z użyciem kuchni, trzydzieści zł. do wynajęcia. Zakopane, Skibówki, droga Walczaków 2010, Biesiadzka. 373

RABKA — pensjonat „Primavera" — pełny komfort. Kąpiele mineralne. Ceny przystępne. Telefon 20.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

PANNA uzdolniona w ekspedycji masarskiej, potrzebna zaraz. Różycki, Kraków, Sławkowska 22. 347

PANIENKĘ zamiejscową, z kilkumiesięczną praktyką sklepu masarskiego, przyjmę zaraz. Kraków, Karmelicka 40. Larek. 346

BLACHARZ potrzebny od zaraz na roboty galanteryjne, ze znajomością drobnych, precyzyjnych ślusarskich robót. — Oferty pisemne z odpisami świadectw kierować Huta Ludwików Kielce. 345

ODSPRZEDAWCY (czynie) szlagierowych zabawek i nowości galanteryjnych, potrzebni. Świetny zarobek. Kubik, Radlin, Biertułtowy, Śląsk. 344

FRYZJERA (KĘ) manikurzystkę, siły pierwszorzędne, przyjmie zaraz Czyż, Kraków, Gołębia 10. 343

SAMODZIELNY czeladnik masarski z długoletnią praktyką i dobremi poleceniami poszukiwany. Zgłoszenia z podaniem warunków: Firma Kozłowski i Harasymów. Stryj. 342

INŻYNIER ROLNICTWA, praktyka w Poznańskiem, pierwszorzędne referencje, poszukuje zarządu majątkiem ziemskim niedaleko Łodzi, Warszawy lub Zagłębia. Wynagrodzenie: udział w czystym dochodzie, bez pensji. Oferty: Mszczonów, skrytka pocztowa 24. 372

POTRZEBNA kelnerka do restauracji. Oferty z fotografją do filj „Kurjera Zachodniego" Zawiercie pod Fy. 360

LEŚNICZY z wszechstronną znajomością gałęzi leśnictwa, oraz rybołówstwa (hodowli karpia) i tartacznik, lat 30, — pierwszorzędne świadectwa i gwarancja, nawskroś uczciwy, poszukuje od każdego czasu posady za skromnem wynagrodzeniem Zgłoszenia Stanisław Gendera, Szamocin, — Poznańskie. 367

ZGUBIONE DOKUMENTY

3 grosze za 1 wyraz

DOWÓD osobisty, książkę wojskową i legitymację Urzędu Pośredn. Pracy zgubił Franciszek Staszkiewicz. 332

ODCINEK ŻYWNOŚCIOWY z Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu, zgubił Antoni Wysocki. 359

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację kolejową, wystawioną na nazwisko Jacenty Piekarski, Chrzanów. 364

KSIĄŻKĘ wojskową wydaną przez batalion elektrotechniczny w Nowym Dworze zgubił Włodzimierz Chrząski. 361

NAUKA I WYCHOW.

LEKCJE języków francuskiego oraz niemieckiego udziela rutynowana nauczycielka dla dorosłych i dzieci. Ul. Będzińska 37, m. 5 przystanek tramw. ul. Rybna, Sucha. 341

KUPNO i SPRZEDAŻ

PRZYBORY kotyljonowe, serpentyny, confetti, bilety wstępu, garderobian, bony gotówkowe, zaproszenia balowe, dancingowe szybko, tanio — Ziembicki, Kraków, Plac Marjacki 2. Cenniki wysyłam! 371

JEŚLI CHCE PAN (I) zjeść naprawdę smaczny zdrowy, na świeżym maśle (na żądanie dyetetyczny) obiad z 3 dań, to tylko przy ul. Czystej 4 (w podwórzu parter). 340

URZĄDZENIE restauracyjne tanio do sprzedania. Sosnowiec Dębowa 26. 337

ROZNE

SZMUL SZWAJCER urodzony 1903 Niwka unieważnia skradzione: Dowód osobisty wydany w Działoszycach, książkę wojskową wydaną w Pińczowie i akt ślubny. 339

BIURO „WAWEL" najkorzystniej przeprowadza tranzakcję kupna - sprzedaży realności, kamienic, will majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, młynów i t. d. Informacji udziela bezpłatnie! Najniższa prowizja! jedynie w biurze „Wawel" Kraków Grodzka 60 tel. 108-50 8326

„HERKULES" Zakłady Mechaniczne Sosnowiec. Dekerta 13 wykonują: części do maszyn i kółka zębate. 8404

POGRZEBY najskromniejsze, najwspanialsze, ekshumacje, przewozy zwłok, karawany, wieńce, dekoracje, Rączka — Sosnowiec, Mościckiego 13. Dąbrowa — Ceny najprzystępniejsze. 102

ŁYŻWY ostrzy, reperuje niklu je tanio K. Baran, Sosnowiec, Mościckiego Nr. 12 — plebanja. 141

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka pocz. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJKOWSKI